

DZIENNIK BYDGOSKI

Do „Dziennika” dołączamy co tydzień: Tygodnik Sportowy i Dodatek powieściowy. Redakcja otwarta od godziny 8—12 przed południem i od 4—7 po południu. Oddział w Bydgoszczy ul. Dworcowa 5. Przedstawicielstwa: w Toruniu ul. Mostowa 17; w Grudziądzu ul. Toruńska 22; w Inowrocławiu Król. Jadwigi 22/23; w Gdyni Skwer Kościuszki 24, I ptr.

Telefony: Nr zbiorowy 2650 (trzy przewody) Oddział w Bydgoszczy 1299.



Przedpłata wynosi w ekspedycji i agenturach 2,95 zł miesięcznie; 8,85 zł kwartalnie; przez pocztę w dom 3,34 zł miesięcznie; 10,00 zł kwartalnie.

Pod opaską: w Polsce 6,95 zł, zagranicą 9,25 zł miesięcznie. Redakcja i Administracja w Bydgoszczy, ulica Poznańska 12/14. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.

Telefony Przedstawicielstw: Toruń 1546, Grudziądz 1294, Gdynia 1460, Inowrocław 594.

Wychodzi od roku 1907. — Założyciel Jan Teska.

Numer 118

BYDGOSZCZ, środa dnia 24 maja 1939 r.

Rok XXXIII.

Zdemaskowali się.

Ostatnie wypadki na terenie Gdańska nabierają swobodnego wyrazu na tle usiłowań min. Goebbelsa zamącenia opinii światowej. Mistrz propagandy Trzeciej Rzeszy wysłał się na kilometrówkę długości artykuły w „Völkischer Beobachter” i stara się przy ich pomocy osłabić związek Polski z mocarstwami zachodnimi.

Zamiary Goebbelsa polegają na:

1. Wykazaniu chęci polubownego załatwienia sprawy na podstawie, że Gdańsk jest niemiecki.

2. Umniejszeniu problemu, do którego „niepotrzebnie” wtrąciły się wielkie mocarstwa.

3. Przekonywaniu opinii zagranicznej, że z samą Polską Niemcy porozumiałyby się z łatwością.

Cel tej propagandy jest prosty. Ponieważ we froncie antyniemieckim teoretycznie najsłabszym współczynnikiem jest opinia zachodnio-europejska, mająca słabe pojęcie o kwestiach polsko-niemieckich, pamiętająca ponadto szeroką propagandę Stresemanna i chętnie słuchającą wszelkich podszeptów pacyfistycznych, Goebbels stara się jej wykazać bezprzedmiotowość popierania polskich tez.

W tych warunkach mogło się naszym czynnikiem oficjalnym wydawać za wskazane, aby częściowo pójść na spotkanie niemieckich usiłowań i dać dowód gotowości do rozmów również i z naszej strony. „Gazeta Polska” z dn. 19 bm. odpowiadając na wywody Goebbelsa z 13 tegoż miesiąca po stwierdzeniu, że „właśnie Gdańsk do Rzeszy bez względu na wszelkie papierowe gwarancje byłoby dla Polski nie do przyjęcia” zakończyła swe wywody w sposób następujący:

„Jeszcze raz przytaczamy słowa min. Goebbelsa, że atmosfera między Berlinem a Warszawą nie jest obecnie dobra. Czy jednak ma być ona niedobra już na stałe? Jeżeli powtarzane od kilku lat tezy Rządu Rzeszy, że konflikty zbrojne w Europie nie dają korzyści nikomu, że nawet za zwycięstwo płaci się zbyt wielkimi wartościami własnego narodu, że na tym starym kontynencie każdy metr kwadratowy okupiony już jest od wieków krwią żołnierską — to podkreślone przez dr. Goebbelsa obecne zaostrenie atmosfery powinno być rzeczą przemijającą, a ułożenie rozsądnego polsko-niemieckiego w sposób zasadny nie powinno należeć do rzeczy niemożliwych.

Artykuły dr. Goebbelsa zdają się również wskazywać na to, że i po niemieckiej stronie przekonanie to posiada prawo obywatelstwa. Jasne jest jednak, że wszelkie umowy, tym bardziej takie, które zmieniają istniejący stan rzeczy, winny być zawierane z uwzględnieniem interesów stron obu. Tylko bowiem tego rodzaju rozwiązania mogą mieć cechy trwałości i nie staną się źródłem nowych niepokojów, być może groźniejszych od obecnych”.

Oferta „G. P.” idzie bardzo daleko. Pismo mówi nawet o „zmienianiu istniejącego stanu rzeczy”. Uważamy, że jest to stanowczo za wiele, chyba, że cytowana gazeta ma na myśli tylko zniesienie stanowiska komisarzy Ligi Narodów i nic więcej. Sądzymy również, że Niemcy raczej mogą utwierdzić się w swych zamiarach ofensywnych po przeczytaniu takiej oferty. Nie wierzymy też, aby opinia zagraniczna poza stwierdzeniem pokojowości polskiej, umocniła się w chęci obrony polskiego stanu posiadania w Gdańsku, jeśli może on ulec zmianom.

Odpowiedział na ten artykuł pośrednio min. Goebbels stwierdzając według relacji PAT'a między innymi:

„Anglia, Francja i Stany Zjednoczone wtrącają się obecnie nieporozumienie do dyskusji między Rzeszą a Polską, bo ka-

(Ciąg dalszy na stronie 2-giej).

Włochy związały się z Niemcami. Układ polityczno-wojskowy został podpisany.

Układ niemiecko-włoski nie wnosi nic nowego. Wszyscy wiemy, że Mussolini uległ przyćmieniu Hitlera i że najlepszą grą dla niego jest starać się dużo zyskać u boku Niemiec i jeszcze więcej za odstąpienie od tego boku. W tej sytuacji nie warto specjalnie komentować podpisanych paragrafów. NIE ZMIENIAJĄ ONE ISTNIEJĄCEJ RZECZYWISTOŚCI I NIC NIE MÓWIĄ O INTENCJACH PODPISUJĄCYCH.

Uderza w umowie twierdzenie, że granice niemiecko-włoskie są ustalone po wsze czasy. A więc

HITLER POTRAFI WYRZEC SIĘ 400 TYSIĘCY TYROLCZYKÓW NA RZECZ WŁOCH, ALE NIE MOŻE SIĘ POGODZIĆ Z TYM, ŻE 400 TYS. GDAŃSZCZAN ZAŻYWA SWOBODY, O KTÓREJ NIKOMU W TYROLU POŁUDNIOWYM NAWET SIĘ NIE ŚNI.

Ponadto mówi się w umowie o „Lebensraum” tak Niemców jak i Włoch. Jeżeli zatem prócz Niemiec jest jeszcze jeden naród, posiadający prawo do obszaru życiowego,

MOŻE BYĆ I TRZECI — POLSKA, KTÓREJ OBSZAR ŻYCIOWY OBEJMUJE BEZSPRZECZNIE GDAŃSK.

Te dwa punkty nowego traktatu łączą się ze sprawą Gdańska i powinny być przez nas wyszukanne.

Jeśli chodzi o wypadki w Kaldowie Niemcy usiłują wyklamać się od odpowiedzialności, w co im nikt na szerokim świecie nie wierzy. Ta postawa Trzeciej Rzeszy stanowi naszą siłę. IM WIĘCEJ NIEMCY POPEŁNIĄ GWALTÓW I KLAMSTW — TYM LEPIEJ DLA NAS.

Berlin, 23. 5. (PAT) Wczoraj o godz. 11 nastąpiło podpisanie układu polityczno-wojskowego między Włochami i Rzeszą. Aktu podpisania dokonano w kancelarii

Rzeszy nadając mu charakter uroczysty. Parę minut przed 11 wszedł na salę kanclerz, po czym nastąpiło podpisanie sojuszu.

Treść układu.

Berlin, 23. 5. (PAT) Podpisany wczoraj w Berlinie włosko-niemiecki pakt przyniema i przyjaźni ma brzmienie następujące:

Kanclerz Rzeszy niemieckiej i J. K. M. król Włoch i Albanii i cesarz Etiopii uznali, że nadszedł czas, aby ścisłą przyjaźń i wspólność ideologiczną, istniejącą między narodowo-socjalistycznymi Niemcami i faszystowską Italią wzmocnić przez zawarcie uroczystego paktu. Gdy poprzez wsze czasy ustalone granice między Rzeszą i Włochami stworzone zostały trwałe więzy dla wzajemnego poparcia i pomocy, oba państwa opowiadają się raz jeszcze za polityką, której podstawy i cele już dawniej były przez nie wspólnie ustalone i która okazała już swą skuteczność zarówno dla interesów obu krajów jak i dla sprawy pokoju europejskiego. Złączone zarówno wewnętrznym pokrewie-

stwem światopoglądów, jak i daleko idącą wspólnotą swych interesów, narody niemiecki i włoski są zdecydowane również i w przyszłości

występować ramię przy ramieniu wspólnymi siłami dla zapewnienia swej przestrzeni życiowej

i na rzecz utrzymania pokoju. Stojąc na tej przepisanej im przez historię drodze pragną Włochy i Niemcy, w świecie pełnym niepokoju i rozkładu, służyć zadaniu zabezpieczenia zasad cywilizacji zachodniej.

Aby wyżej sformułowane zasady ująć w ramy układu dyplomatycznego, pełnomocnicy obu państw, wyznaczony przez kanclerza Rzeszy, minister spraw zagr. Joachim von Ribbentrop oraz desygnowany przez króla Włoch i Albanii oraz cesarza Etiopii minister spraw zagranicznych Galeazzo Cia-

no, wymieniwszy wzajemnie swe w należytej formie sporządzone pełnomocnictwa, powzięli następujące postanowienia:

Art. 1. Obie układające się strony pozostawiać będą w stałym kontakcie celem wzajemnego porozumienia się we wszystkich sprawach dotyczących bądź to ich wspólnych interesów bądź też całokształtu sytuacji europejskiej.

Art. 2. Jeżeliby wspólne interesy układających się stron wskutek wydarzeń międzynarodowych były w jakikolwiek sposób zagrożone, obie strony natychmiast przystąpią do wspólnych obrad celem powzięcia odpowiednich kroków. Jeżeli by bezpieczeństwo lub inne żywotne interesy jednej z układających się stron zostały zagrożone z zewnątrz, druga strona udzieli swej całkowitej pomocy politycznej i dyplomatycznej, aby doprowadzić do usunięcia groźby.

Art. 3. Jeżeli by wbrew życzeniom i nadziejom stron kontraktujących doszło do tego, że jedna ze stron wciągnięta zostanie do zbrojnego zatargu z innym mocarstwem lub mocarstwami druga z układających się stron natychmiast stanie u jego boku jako sojusznik, wspierając go wszystkimi swymi siłami na lądzie, na morzu i w powietrzu.

Art. 4. Aby w razie potrzeby zapewnić jak najszybsze wykonanie zobowiązań paktu wymienionych w art. 3, rządy obu układających się stron będą dążyć do pogłębiania swą współpracę w dziedzinie wojskowej i w dziedzinie gospodarki wojennej. W podobny sposób oba rządy porozumieją się również co do innych koniecznych zarządzeń zmierzających do przeprowadzenia w praktyce postanowień tego paktu.

Oba rządy zgodnie z wymienionymi w art. 1 i 2 celami stworzą stałe komisje, które będą podlegały obu ministrom spraw zagranicznych.

Art. 5. Układające się strony zobowiązują się już obecnie w razie wspólnie prowadzonej wojny, zawierać jedynie w pełnym wzajemnym porozumieniu zawieszenie broni i pokój.

Art. 6. Obie układające się strony zdają sobie sprawę ze znaczenia wspólnych stosunków z zaprzyjaźnionymi z nimi mocarstwami i postanawiają stosunki te utrzymywać również w przyszłości i kształtować je zgodnie z identycznymi interesami jakie łączą je z tymi mocarstwami.

Art. 7. Pakt ten wchodzi niezwłocznie w życie z chwilą podpisania. Obie układające się strony są co do tego zgodne, iż pierwszy okres jego ważności ustalony zostanie na lat 10. We właściwym czasie przed upływem tego terminu strony porozumieją się co do przedłużenia ważności paktu.

Ocena prasy francuskiej.

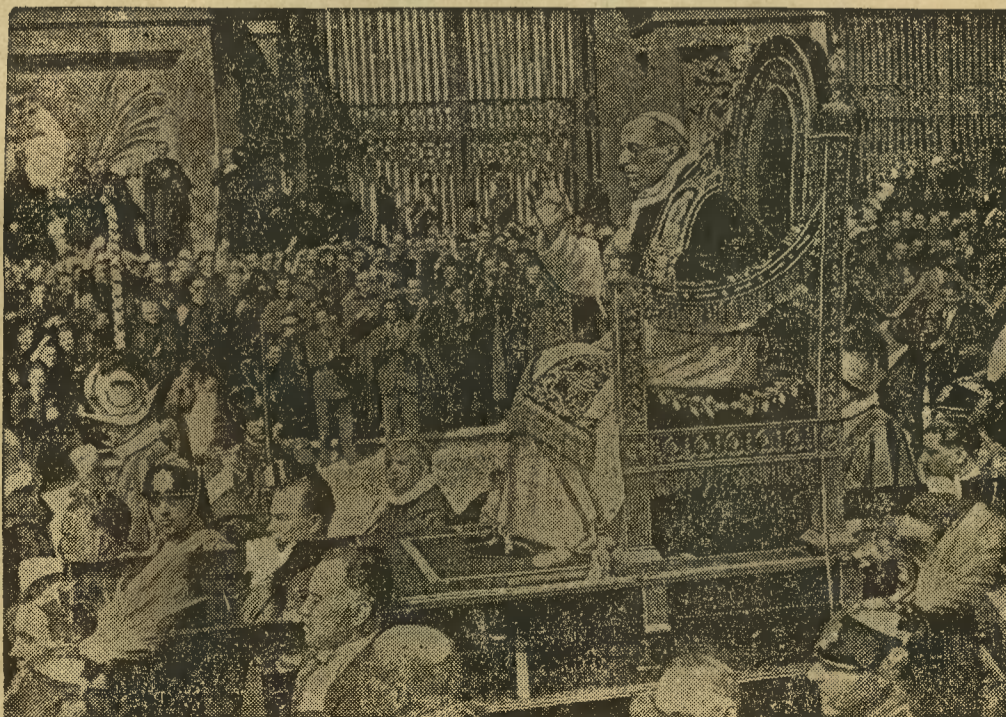
Paryż, 23. 5. (PAT). Podpisany w Berlinie sojusz niemiecko-włoski nie wywołał większego wrażenia w kołach politycznych i prasie francuskiej. Samo podpisanie uważane jest za akt formalny, który i tak nie zmienia w rzeczywistości układzie stosunków. Dzienniki paryskie czy to poranne, czy popołudniowe traktują ten akt nawet z pewnego rodzaju ironią.

„Temps” w artykule wstępnym poświęconym uroczystości berlińskiej podkreśla, że Włochy faszystowskie dość długo wahały się, czy związać się formalnymi zobowiązaniami z Niemcami, zdając sobie dobrze sprawę, że

system dotychczasowy funkcjonował przede wszystkim na korzyść Berlina.

Ostatecznie Włochy ujrzały się wciągnięte w sytuację, w której musiały zająć stanowisko.

„Temps” ironicznie zwraca uwagę, że pisanie o bloku 150 milionowym jest efektem chybionym, gdyby bowiem chodziło o podsumowanie ludności poszczególnych krajów, związanych ze sobą układami, to można byłoby wykazać, że blok złożony z imperium brytyjskiego i imperium francuskiego, wyglądałby bardziej imponująco.



W uroczystej procesji przeniesiono nowego Ojca św. na tronie do bazyliki laterańskiej. Lateran jest to wzgórze oraz pałac w Rzymie, należący niegdyś do senatora Laterana, zamordowanego z rozkazu Nerona. Konstantyn Wielki darował pałac papieżom. Kościół laterański zbudował Konstantyn Wielki. Tutaj odbywały się sobory.

Zdemaskowali się.

(Ciąg dalszy).

Żdy wie przecież, że Gdańsk jest niemiecki. „Każdy wie również, że Rzesza potrzebuje eksterytorialnego połączenia z Prusami Wschodnimi”.

Problem polsko-niemiecki — podaje PAT — Goebbels stara się przedstawić jako zagadnienie drugoplanowe, które zostałyby „zgodnie” rozwiązane, gdyby nie „wtrącanie się Londynu, Paryża i Waszyngtonu”.

Jak z powyższego widzimy, dyskusja polsko-niemiecka obliczona na przekonanie państw trzecich przybrała formy raczej niebezpiecznej dla nas. Ewentualność „zgodnego rozwiązania” porównana ze „zmianami istniejącego stanu rzeczy” — to razem w opinii jakiegoś Anglika lub Francuza drugoplanowość zagadnienia.

Dobrze się więc stało, że dyskusja ta została przecięta wypadkami w Kaldowie (Kalthof). Chytrą Goebbelsa została przekreślona brutalnością gdańskich podkomendnych, którym już sprzykrzyło się czekać. Świat ma znów dowód, że Niemcy hitlerowskie idą od gwałtu do gwałtu.

Nie znaczy to, abyśmy mieli powód do zdenerwowania. *Niemieckie brutalności wychodzą nam tylko na pożytek.* Gdyby Niemcy byli tak chytre i tak podstępne jak p. Goebbels w swych artykułach, nasza sprawa uległaby pogorszeniu. Naszym szczęściem jest jednak, że przeciwnik nawet, gdy włoży maskę na twarz, zrzuca ją sam w przystępie gniewu lub niecierpliwości.

Z drugiej jednak strony jesteśmy przekonani, że *czas ustępstw w Gdańsku już minął.* Naigrwania się z naszych praw dalej cierpieć nam nie wolno. Możemy wszyscy bardzo kochać pokój, ale jeśli rząd nasz nie będzie mógł wymusić na senacie gdańskim całkowitego zadośćuczynienia i zabezpieczenia swobodnego wykonywania naszych praw, zdarzyć się może, że po serii takich napadów jak w Kalthofie *Gdańsk stanie się automatycznie częścią obszaru celnego Rzeszy.* Wierzymy więc, że reakcja z naszej strony będzie właściwa i skuteczna.

St. Strąbski.

Pracowity dzień min. Becka.

Warszawa, 23. 5. (Wiad. wł.). Dzień wczorajszy był dla ministra Becka bardzo pracowity. Przyjął on m. in. ambasadora angielskiego Kenarda. Zainteresowanie tą audiencją wzrosło w związku z tym, że tegoż dnia przybył do Warszawy samolotem ambasador Rzeczypospolitej Polskiej w Londynie hrabia Raczynski.

Gubiono się w domysłach z jakich powodów ambasador Raczynski wezwany został do Warszawy. W kołach politycznych nadmieniają, że przyjazd ten wiąże się specjalnie z przebiegiem rozmów angielsko-sowieckich, natomiast ambasador Raczynski miał przybyć do Warszawy w związku z ogólną sytuacją polityczną w Europie, celem otrzymania specjalnych instrukcji bezpośrednio od min. Becka. (r)

Zydom warszawskim

nie udał się strajk protestacyjny.

Warszawa, 23. 5. (Wiad. wł.). Zapowiedziany na poniedziałek strajk żydów z okazji ogłoszenia przez Anglię „białej księgi” zakończył się fiaskiem, ponieważ wielka liczba sklepów żydowskich była otwarta. Wywołało to wśród syjonistów warszawskich wielkie przygnębienie. (r)

W wierciadle dnia

Według doniesienia „United Press” Hitler w czasie podpisywania układu z Włochami miał poważną „niemal ponurą minę”. Można sobie wyobrazić jego stan duszy. Jako Nadjemiec musi mieć Włochów w olbrzymiej pogardzie. W swojej „Mein Kampf” chciał się łączyć tylko z Anglikami. I teraz musi takich zjadaczy makaronu uważać za wystarczająco dobrych sojuszników przeciw anglo-saskim nordytom. W takich warunkach można mieć nawet grobową minę! Przecież to pogrzeb własnych ideałów.

W nawale wrażeń, jakich dostarcza Europa, przechodzi bez większego echa fakt, że na podstawie angielskiej „białej księgi”, żydzi stracili nadzieję na odbudowanie swej siedziby narodowej. Marzenie o własnym państwie skończyło się na marzeniu. (s)

Zajścia w Kalthofie

Pismo Rządu R. P. żądające porządku i bezpieczeństwa.

Nota z protestem Senatu gdańskiego.

Gdańsk, (wiad. wł.) 23. 5. Zajścia graniczne w Kalthof na terenie gdańskim w dniu 20 maja br. w pobliżu granicy Prus Wschodnich miały swoje echo w postaci dwóch pism, które strona polska i gdańska do siebie skierowały.

Pismo Komisarza Gen. R. P.

W związku z napadem na dom polski inspektorów celnych w Kalthof oraz z napadem na auto zastępcy Komisarza Generalnego R. P. w Gdańsku, Komisarz Generalny R. P. p. Chodacki wystosował do Senatu w m. Gdańsk pismo utrzymane w kategoriach następujących:

Pismo domaga się przeprowadzenia śledztwa przeciw uczestnikom napadów i ukarania winnych, odszkodowania za wyrządzone szkody oraz jasnego oświadczenia ze strony senatu Wolnego Miasta, **jakie gwarancje może on dać w zakresie porządku oraz bezpieczeństwa polskich urzędników i polskiej ludności wolnego miasta Gdańska.**

Protest senatu gdańskiego.

Pismo gdańskie z 21. 5. 39 r. podpisane przez prezydenta Greisera ma charakter noty protestującej i przedstawia przebieg wypadków zupełnie inaczej — niż one były w rzeczywistości. Czytamy tam m. in., że Gdańsk najostrejszy protest kieruje przeciw postępowaniu eksterytorialnych polskich urzędników na terenie w. m. Gdańska. Gdańsk oświadcza dalej, że 20. 5. o g. 21 **oburzony na zachowanie się celników wobec niemieckich kobiet „łum dał wyraz swej niechęci”** ale policja o godz. 23,05 zaprowadziła porządek.

Następnie pismo beczelnie dowodzi, że naturalną konsekwencją „niestychanego postępowania polskiej ludności i urzędowych polskich czynników wobec niemieckiej mniejszości narodowej w pobliżu granic niemieckich na terenie Polski” — były właśnie demonstracje w Kalthof przeciw polskim inspektorom celnym. Innymi słowy „mocarstwo” gdańskie, bierze w obronę Niemców w Polsce.

Dalej gdańskie pismo odmawia p. rady

Nowe rozruchy przeciwpolskie w Gdańsku.

Wrogie masowe demonstracje w Piekle i Kalthof.

Gdańsk, 23. 5. (Wiad. wł.). W niedzielę, dnia 21 i poniedziałek, 22 hm. nastąpiły pod wpływem gwałtownej kampanii osobistej, prasowej i radiowej Niemców gdańskich w sprawie zajść w Kalthof — tendencyjnie przedstawianych — masowe demonstracje rozjuszonych hitlerowców. Głównie skoncentrowała się złość Niemców na Polakach wiosk Piekło, gdzie podczas zjazdu partyjnego tłumy hitlerowców zbierały się przed szkołą polską, domem zamieszkałym przez

Gdańsk, 23. 5. (Wiad. wł.). W Gdańsku przybiera szowinizm przeciwpolski groteskową wprost formę. Prasa pełniąca jest kłamstwami wietrznymi o zajściach w Kalthof, przy czym zamilcza się zbrojny napad na dom celników, a rozważkuje zastrzelenie prowokatora Grübnera, który z rewolwerem rzucił się na szofera samochodu Komisarzatu Gen. R. P. w Gdańsku.

Tłuste tytuły w „Danziger Vorposten” i „Danziger N. Nachr.” rozkrzykują wieść „o polskim politycznym mordzie dokonanym na niewinnym Niemcu”.

Pięcioraczki przedstawiają się angielskiej parze królewskiej.

Toronto, 23. 5. (PAT). Atmosfera wielkiej powagi towarzyszyła niezwyklej uroczystości przedstawienia angielskiej parze królewskiej słynnych pięcioraczek. Wobec tego, że ze względu na rozkład czasu ceremonia prezentacji musiała się odbyć bezpośrednio po oficjalnej uroczystości w parlamencie prowincjonalnym, dzieci oczekiwali w pokojach przyległych do sali posiedzeń izby ustawodawczej.

Gdy w pewnym momencie speaker izby ogłosił, że pragnął przedstawić parze monarszej pięcioraczki, oczy całego zgromadzenia zwróciły się ku drzwiom, w których ukazał się premier prowincji Ontario, Hepburn. Za nim

w uroczystej procesji kroczył opiekujący się wychowaniem pięcioraczek dr Daphoe, dalej postępowali rodzice, prowadząc za rączki dwie dziewczynki, a za nimi szły trzy jednakowo ubrane piastunki, prowadząc pozostałe trzy dziewczynki.

Perkowskiemu, zastępcy Komisarza Gen. R. P. w Gdańsku, prawa do oglądania miejsca wypadków w Kalthof, ponieważ śledztwo jest rzeczą tylko gdańską, demonstracje były już ukończone, a celnikom nie stała się żadna krzywda osobista.

Zastrzelenie znanego warchoła i awanturnika, od lat napadającego na polskich inspektorów celnych w Gdańsku, rzeźnika Grübnera, którego szofera polskiego samochodu inspekcyjnego zastrzelił w obronie własnego życia, przedstawia pismo gdańskie jako „zupełnie bezpodstawną mord polityczny dokonany na niewinnym przechodniu z tyłu”. Szofer miał zastrzelić „harmlosen Danziger Staatsangehörigen aus nächster Nähe von hinten”, co znowu może „podważyć istniejące polsko-gdańskie stosunki”. Strzały oddano z polskiego rewolweru wojskowego, a szofera oraz pp. Perkowski (radca), Świda (nacz. insp. cel.) i dr Szylter (kierownik biura PKP w Gdańsku) zdążyli uciec parowozem do Tczewa, nim policja gdańska zdolała śledztwo przeprowadzić i sprawę strzału ująć.

Wreszcie przedstawia pismo gdańskie rzeźnika i handlarza bydła Grübnera z Kalthofu jako nieuzbrojonego i niewiedzącego o niezym przejeździe z Malborka, który z fajeczka w ustach otrzymał — zbliżając się do polskiego samochodu — dwa strzały.

Senat gdański zbagatelizowawszy w ten sposób szturm bojówek wschodnio-pruskich i zdemolowanie domu polskich inspektorów celnych w Kalthofie, o których wczoraj donosiliśmy (według informacji nauceknych świadków) domaga się odszkodowania dla rodziny rzeźnika Grübnera, „wyrażenia najwyższego ubolewania wobec prezydenta Greisera, nazwania sprawy i ukarania urzędników dyplomatycznych polskich”. Powyższe pismo gdańskie wykaduje, do jakiego stopnia rozczulenia posuwa się Gdańsk wobec Polski, i jak daleko już postanowiono krzyżackie metody — wypróbowane w Sudetach i Czechach — stosować w Gdańsku.

Polska opinia publiczna żąda obsadzenia granicy gdańsko-wschodniopruskiej sesto strażą polskich celników i zabezpieczenia porządku w Gdańsku przez polską policję.

polskich inspektorów celnych oraz kilku innymi domami z rodzinami polskimi.

Demonstranci wolałi o zemstę za śmierć rzeźnika Grübnera z Kalthofu, grozili wymordowaniem wszystkich Polaków na terenie w. m. Gdańska, napadali na przechodniów, a okna powybijali kamieniami i drągami.

Podobne manifestacje powtórzyły się w Kalthof i kilku innych wioskach gdańskich. (o).

Rozszalały szowinizm gdański.

„Vorposten” w artykule wstępnym „I-graszka z ogniem” wśmiewa się z „bezugranicznego polskiego zdenerwowania”, które przeciwstawia rzekomemu spokojowi Niemców, bredzi o „tchórzowskiej ucieczce rady Perkowski, dra Szyltera i nac. insp. Świdę wraz z szoferem do Tczewa na lokomotywie czy drezynie” i domaga się rewizji stosunków u ujścia Wisły, usunięcia polskich strażek celnych i zlikwidowania skutków Traktatu Wersalskiego. W związku z tym należy obawiać się dalszych ekscesów i napadów na ludność polską w Gdańsku. (o).

Szef sztabu S. A. Lutze w Gdańsku.

10.000 hitlerowców z Rzeszy przyjeżdża do Gdańska.

Gdańsk, 23. 5. (Wiad. wł.). W dniach od 9 do 11 czerwca br. odbędzie się pod pretekstem wielkich rozgrywek sportowych ogromna koncentracja oddziałów szturmowych S. A. Z Rzeszy przybędzie 10.000 hitlerowców. Szef sztabu wszystkich niemieckich S. A. przybędzie 9 czerwca o godz. 18 aeroplanem z Kłajpedy na plac lotniczy we Wrzeszczu. (o).

Niemieckie żale.

Berlin, 23. 5. (PAT). Deutsche Diplomatische Politische Korrespondenz ogłasza artykuł, omawiający incydent w Kalthof. Przynajmniej on znane argumenty niemieckie i stara się dowiedzieć, że spokojna ludność w Kalthof manifestowała przed domem polskich inspektorów celnych, niezadowolona z rewidowania „niemieckich kobiet i dziewcząt” przy przekraczaniu granicy między Gdańskiem a Prusami Wschodnimi.

Artykuł uskarża się, że prasa zachodnio-europejska nazywa zabitego napastnika znanym zamachowcem i daje postuch doniesieniom z Polski, pomijając milczeniem wiadomości niemieckiego biura informacyjnego.

Po dłuższych wywodach D. D. P. K. dochodzi do wniosku, że zabicie napastnika Gruebnera przez szofera polskiego demaskuje prowadzoną przez Anglię politykę okrażania.

Anglicy znają rzeczywistość.

Londyn, 23. 5. (PAT). „Manchester Guardian” omawiając incydent na granicy gdańskiej, pisze, że cała ta sprawa została sztucznie wywołana przez agitatorów partyjnych. „Nieorganizowany motloch” nie nosi zazwyczaj mundurów — pisze z ironią dziennik, ani też, jeśli pragnie on zdemolować coś, nie wędruje kilka mil za miasto w poszukiwaniu nad granicą urzędu celnego.

Zdanie Paryża.

Paryż, 23. 5. (PAT). Wiadomości o incydentach gdańskich wywołały w Paryżu duże wrażenie i szerokie echo na łamach prasy paryskiej. Dzienniki paryskie jednomyślnie podkreślają w tytułach prowokacyjny charakter tych wydarzeń, zawinionych przez hitlerowców gdańskich.

Kto w tym sezonie pojedzie do Sopot i Gdańska?

Gzy znowu 19594 Polaków?

Gdańsk, 22. 5. (Wiad. wł.). W roku 1938 zwiedziło W. M. Gdańsk według najnowszej statystyki gdańskiej 60448 obcych, w tym same Sopoty 23.000. Z Rzeszy przybyło 31064 turystów, a z Polski 19594. Z Anglii, Szwecji i innych krajów natomiast przybyło w ciągu roku tylko po kilka set. W Sopotach bawiło w 1938 roku 23414 obcych, w tym 15.000 z samej Polski.

Sopoty i Gdańsk mają nadzieję, że i w tym sezonie letnim przybędą liczni kuracjusze polscy. Dlatego demonstracje hitlerowskiego kongresu partyjnego w Sopotach z przeciwpolskimi mowami nadburmistrza Tempa i szefa partii Forstera, przyspieszono i zorganizowano na dni 1 do 4 czerwca br.

Wobec nastrojów panujących obecnie w Polsce jednak wynajmujący pokoje i pensjonaty niemieckie żywią obawy, że Polacy gotowi zupełnie zbrojotować w tym sezonie Sopoty i Gdańsk. Byłoby to dla Niemców gdańskich ciężkie uderzenie po kieszeni, tym dotkliwsze, że niemieccy przyjeźdźni z Rzeszy, to pospolici i ubodzy turyści jadący za pół darmo z wakacyjną organizacją hitlerowską „K. d. F.” do Sopot i Gdańska — bawiący po kilka tylko dni i nie wydający żadnych poważniejszych kwot. (O)

Wizyta niemieckich propagandzistów w Gdańsku i Gdyni.

Gdańsk, (Wiad. wł.). W poniedziałek, dnia 22 maja przybyła wycieczka złożona z niemieckich propagandzistów do Gdańska. Prof. Röhrig z Berlina wygłosił tendencyjny wykład o hanzeatyckich miastach, wiceprezydent senatu gdańskiego o Gdańsku, a gdański urzędnik senacki dr Peiser o portach Gdańsk i Gdynia. Wycieczka zwiedziła ma także Gdynię, a później Rygę i Tallinn. (o)

Znowu niemiecki żołnierz zdezeretował do Polski.

W ostatnich czasach coraz więcej mnożą się wypadki dezercji z armii niemieckiej żołnierzy narodowości niemieckiej. Na odlinku jednego z powiatów przygranicznych zdezeretował ostatnio w pełnym uzbrojeniu kanonier Brunon Gust i po przejściu do Polski błagał władze administracyjne o prawo zamieszkania w Polsce, podając jako powód dezercji bardzo złe obchodzenie się z nim jako żołnierzem przez podoficerów jak i niedostateczne odżywianie.



Pisaliśmy na tym miejscu przed paroma dniami o karygodnej lekkomyślności, z jaką niektórzy Polacy pozwalają na szerzenie się niemieckich i stwarzanie pozorów niemieckości przez zbyteczne posługiwanie się językiem niemieckim.

Ta polska uprzejmość jest wyzyskiwana przez wrogi żywioł. I to nie tylko na kresach zachodnich. Zupełnie podobnie jest w Małopolsce Wschodniej, gdzie znów kosztem polszczyzny panoszą się języki ruski.

Dlatego też prof. Stanisław Grabski słusznie wola na łamach „Ziemi i narodu”: Trzeba szanować polską mowę!

Nie wiem — píše ten wybitny ongiś polityk — czy mamy wszyscy należałoby tego świadomości, że na terenach mieszanym ostatecznie zwycięstwo osiąga ta narodowość, której język zdobywa przodujące miejsce we wszelkich między mieszkańcami danego kraju stosunkach.

Ukraińcy rozumieją to doskonale. W swej propagandzie kładą oni silny nacisk na „obowiązek narodowy” posługiwania się we wszelkich stosunkach z Polakami mową ruską. I osiągnęli już oni duże pod tym względem wyniki.

Ukraińcy szanują swój język. O ile nie są do tego zmuszeni — mówią po rusku nie tylko między sobą, lecz i do Polaków. Z uporem nawet starają się uczynić z mowy ruskiej język, w którym by normalnie odbywały się polsko-ruskie stosunki.

U nas grzeszy się dużo i często przeciw polskiej mowie.

Trzeba z tym skończyć.

Obok wielu innych walc, które tu prowadzi na różnych polach o przewagę polskiej cywilizacji, konieczna jest też walka o szacunek dla mowy polskiej — przede wszystkim przeciwko tym własnym naszym rodakom, co dla kilku groszy większego utargu, czy z fałszywie rozumianego demokratyzmu, czy po prostu przez brak należytego zrozumienia roli języka w życiu państwowym — grzeszą przeciwko kardynalnemu obowiązkowi Polaka mówienia zawsze i wszędzie z obywatelami państwa polskiego po polsku.

Te mądre słowa prof. Grabskiego mają swój walor na wszystkich krańcach Rzeczypospolitej. Dla Polaków jest w Polsce tylko jeden język. Ani niemiecki ani ruski — tylko język polski!

Humor polityczny.

NIEFORTUNNY DYPLOMATA.

„Z polecenia Hitlera, gen. Syrowy usiłował pertraktować z Moskwą”.

Żołnierz — pacyfista, uległy generał dyplomata został z rozkazu Hitlera!

A w Moskwie pokazał generał Syrowy, że zeń dyplomata taki — jak wojskowy!
(„Goniec Warszawski”)

SUROWCE ZASTĘPCZE.

Wiadomo, że w Niemczech wyrabia się obecnie wszystko z tandetnych materiałów, czyli t. zw. „Ersatzów”.

Pewnego dnia komendantowi straży ogniowej w pewnej twierdzy nad Renem zameldowano wielki pożar.

— Budynek C. w drugim forcie stoi w płomieniach.

— Nonsens — odparł komendant. Budynek C. w drugim forcie jest zbudowany z ogniowego materiału.

Jednak pojechał. Gdy przybył na miejsce, budynek C. przedstawiał dymiący stos zgliszczy. Tylko pod zgliszczykami znalaziono zupełnie nieuszkodzone skrzynie z materiałami wybuchowymi, przechowywanymi w tym budynku...

HITLER.

- Hitler jest jak herbata.
- Jak co?
- Coraz to **naciąga** świat na nowe przeszczenie dla Niemiec.
- Hitler jest, jak kawa.
- Jak co?
- Po każdej jego operacji politycznej pozostają na dnie fusy.
- Hitler jest jak wino szampańskie.
- To mi się podoba. Ale dlaczego?
- Wciąż się burzy.
- Hitler jest, jak mleko.
- Dlaczego?
- Bo pozostawiony bez zaborczego ruchu, szybko skwaśnieje.

(„Mucha”)

List z Paryża.

Mowa w Turynie.

(Od własnego stałego korespondenta „Dziennika Bydgoskiego”).

Paryż, w maju.

Mussolini wygłosił w Turynie pierwszą ze swych dziewięciu mów. Zapowiedziana jest bowiem istna ulewa przemówień. Il Duce będzie głosił chwałę obu faszystów i „osi” w Alessandrii, w Casale, Novarze, Verdanie, Aronie, Aoscie i jeszcze raz w Turynie. Poza tym dokona inspekcji linii granicznych, podobnie jak kanclerz Hitler, który odbywa w tym tygodniu podróż na linii Zygryda. Zresztą analogie idą jeszcze dalej. W krytycznym miesiącu wrześniu 1938 Il Duce pomógł Führerowi również mowami. Nie mobilizował — lecz w Triescie, Weroni i innych miastach zapewniał o „zdecydowanym stanowisku Włoch”.

Wybraliśmy już — twierdził — tę stronę barykady, po której staniemy...

Była to metoda zastraszenia Europy, która oddała Niemcom bardzo duże wówczas usługi. Wtedy szedł atak na Sudety i propaganda obu państw dokonywała wprost cudów, aby podzielić opinię europejską. Dzisiaj Führer kieruje się również na Wschód — i jego pomocnik na drugim końcu osi robi co może, aby mu ułatwić wyjście z tej dosyć trudnej sytuacji, w której znalazły się Niemcy. I chwytły propagandowe są dosłownie te same. We wrześniu zapewniał Mussolini cały świat, że żądania Niemiec są ostatnie, że „gdyby Hitler żądał przyłączenia trzech milionów Czechów do Niemiec — wówczas można się było niepokoić na Zachodzie. Ale Führer domaga się tylko powrotu na łono ojczyzny trzech milionów Niemców sudeckich”. A to nie jest powód, dla którego warto prowadzić wojnę.

W maju 1939 roku jesteśmy świadkami tego samego chwytu.

Badając spokojnie i zimno — mówił w niedzielę 15 maja Mussolini — sytuację nie widzę tak doniosłych spraw w Europie, któreby mogły usprawiedliwić wojnę, tym bardziej, że wojna ta z europejskiej stałaby się natychmiast wojną światową.

Warto zwrócić najbardziej uwagę na te słowa. Albowiem propaganda osi ukula już nowy slogan, który wszystkimi możli-

wymi sposobami stara się zaszczyć na Zachodzie i w Stanach Zjednoczonych. Brzmi on: „Nie warto umierać za jedno miasto niemieckie”. Slogan ten deptano już we Francji — ale jeszcze błaka się on w niektórych filoniemieckich pismach angielskich. Jak dalece liczą na niego w Berlinie, o tym świadczy depeza doskonałego korespondenta „Paris-Soir” p. Roberta Loretta. Otóż w stolicy Niemiec mają nosić się z zamiarem ogłoszenia przez hitlerowski Senat Gdańska przyłączenia Wolnego Miasta do Rzeszy. Z chwilą tą granica gdańska stałaby się automatycznie granicą niemiecką. Gdyby polskie wojska interweniowały — to wówczas, według pomysłów berlińskich, byłoby to „naruszeniem granicy pokojowej Rzeszy” i w taki sposób Niemcy stałyby się ofiarą agresji a nie Polska. P. Lorette dodaje, że nad Sprewą są tak przekonani o powodzeniu tej akcji, iż mówi się już o dalszym etapie pochodu na Wschód, to jest o Pomorzu. W Paryżu są przekonani, że te dowieciane plany niemieckie spala, na panewce — jednakowoż mowa Il Duce powinna być sygnałem ostrzegawczym: w takim kierunku idą bowiem dzisiaj wszystkie wysiłki dyplomacji i propagandy „osi”.

Mówiąc o nowych węzłach w polityce europejskiej, stwierdził Mussolini, że „nie potrzeba wydobyc dla nich szablę”. Ale zaraz dodał, że „węzły te muszą być przecięte, gdyż często lepszą jest przykra rzeczywistość, aniżeli długa niepewność. Odnosi się to nie tylko do spraw włoskich, ale także niemieckich i w ogóle dla spraw osi”.

Wszystkie sprawy osi są wspólne. Sojusz, który będzie podpisany w ciągu maja br. w Berlinie — stanie się „nierozdzieloną wspólnotą obu państw i obu narodów” (w tekście francuskim). (W tekście włoskim jest mowa o „komunii obu państw i narodów”). „Ci, którzy każdego dnia oddają się nadziejom na spostrzeżenie jakichkolwiek rys lub też zmian — mogą dzisiaj czuć się poniżeni i zawstydzeni. Niech nikt nie robi sobie iluzji, gdyż moja wola jest niezruszona i silniejsza aniżeli dawniej”.

Wiemy o tym. I niech nam będzie wolno stwierdzić, że byli w Polsce ludzie, którzy z tego właśnie powodu odnosili się nieufnie

MAT PROCHNICY ZĘBÓW



eliksir, pasta, mydełko do zębów

HEZADONT H ZAK

do faszyzmu włoskiego i jego przywódców. Zdolność przewidywania tych pisarzy, oparta na znajomości zarówno Włoch współczesnych jak i stosunków po „Anschlussie — została należycie oceniona. Nie było takich zarzutów, takich podejrzeń i takich obelg, którychby im oszczędono.

W jakim celu Mussolini zgadza się na wspólny marsz z Hitlerem przeciwko Europie? Il Duce precyzuje swe cele niezbyt jasno:

Będziemy szli ręką w rękę z Niemcami, ażeby dać Europie pokój i sprawiedliwość. Polemiści demokratyczni są proszeni o wyrażenie swojej w tej sprawie opinii”.

Niestety, nie mamy nic tutaj do powiedzenia, albowiem wyręczyły nas okrzyki, które po tych słowach zerwały się w tłumie zmasowanej milicji. Wołano: **Tunis! Korsyka! Niceja!** A w kwestii wspólnych celów osi wypowiedziała się niedawno prasa faszystowska. Giovanni Ansaldo stwierdził w „Telegrapho”, że tak jak Morze Śródziemne jest strefą wpływów włoskich, tak cały basen Bałtycki jest strefą niemiecką. Albowiem na „Wschodzie” posiada Rzesza obowiązki względem cywilizacji i duży zasięg etnograficzny. Inne pisma żądają jak najszybszej decyzji Polski: albo spełnić życzenia niemieckie — albo znaleźć się w obozie przeciwnym „osi” i ponieść najstraszniejsze tego konsekwencje. Zdać się, że decyzja Polski jest bardzo jasna a o te „konsekwencje” nie my będziemy się kłopotać. Troska i odpowiedzialność za fałszywą politykę faszystowską spadnie na przywódców tego społeczeństwa, które nie pomnę na dwadzieścia wieków doświadczeń — zawierzyło wodzom germańskim.

Chwytem propagandowym w mowie Mussoliniego jest również ustęp, poświęcony ekspansji trzech mocarstw:

W ostatnich czasach — mówił Il Duce — jesteśmy świadkami zmian na karcie geograficznej Europy. Należy podkreślić z naciskiem, że ani Niemcy, ani Włochy, ani Japonia nie odebrały wielkim państwom demokratycznym ani jednego metra kwadratowego, ani jednego mieszkańca. Czemuż więc przypisać tę furie ataków?”

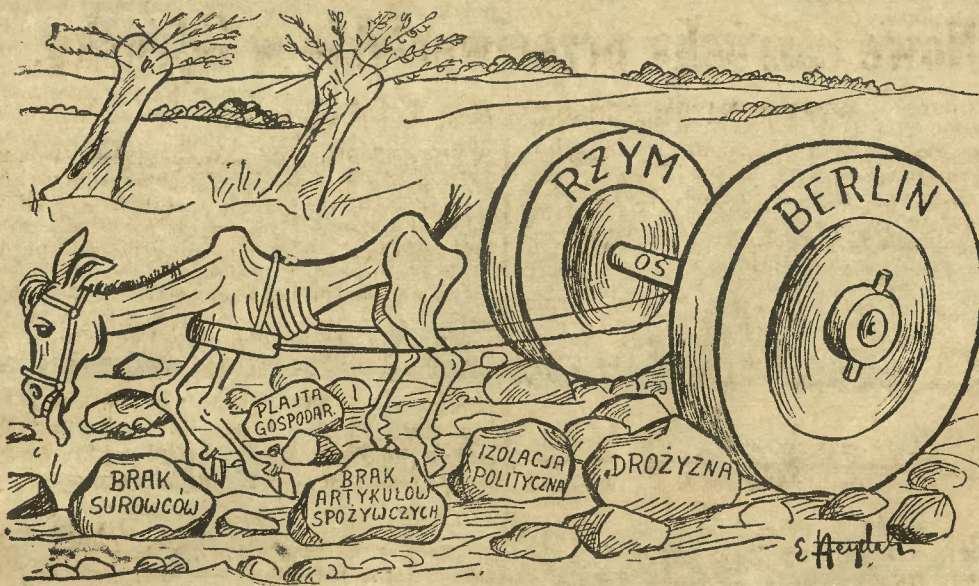
Proszę, proszę — odpowiada się w Paryżu — co za łaska, co za względy. Nie odebrano ani jednego metra kwadratowego Francji i Anglii? Ale zabrano podstępem, łamiąc wszystkie przysięgi i zobowiązania całą Czechosłowację, a teraz przygotowuje się do ataku na Polskę! Pocóż to oburzenie — zapytuje pomocnik Führera? Pewnie Mussolini wolałby, aby oddawano się radości z powodu marszu Niemiec na Wschód, a „oburzenie” zostawiono na chwilę, kiedy Hitler, uporawszy się z Polską ruszy na Alzację a Il Duce na Korsykę i Tunis. Tylko, że tym razem nie pójdzie tak łatwo.

Ostatnim ustępem jest generalny atak na Traktat Wersalski. „Pistolet, przyłożony do głowy Niemiec — mówił Mussolini. — Lec system ten należy już do przeszłości”.

Przed wszystkim jeszcze nie należy. Jeszcze nad Wisłą i Renem są polskie i francuskie armaty. Inna rzecz, że jedyna sposobność, kiedy można było wpłynąć na gruntowną zmianę nastrojów Il Duce bez odwoływania się do wojny — minęła we wrześniu. Gdyby wówczas wielkie mocarstwa europejskie, zdały sobie sprawę z grozy hegemonii niemieckiej, gdyby wówczas solidarnie wystąpiło przeciwko atakowi na granice czechosłowackie — nie byłoby dzisiaj ani bojowniczych mów w Turynie, ani w ogóle najmniejszej obawy o zakłócenie pokoju. We wrześniu ani Włochy nie ruszyłyby na wojnę przeciwko Europie, ani ze strony Hiszpanii nie groziłyby żadne przykre niespodzianki. Niestety, ku ogromnemu żalowi tych, co widzieli jasno i zdawali sobie sprawę z sytuacji europejskiej — okazała ta została zmarnowana. I dlatego mowy „unterführera” są takie buńczuczne, takie groźne i takie filoniemieckie.

Dr Tadeusz Klepiński

Jedzie, jedzie koń mu zdycha...



Na takiej drodze ta oś prędzej czy później musi się rozlecieć!

Polska ma prawo utrzymać siłą pokój wewnętrzny w Gdańsku.

Wobec aktualności tematu gdańskiego i odrzuconych przez Polskę uroszczeń niemieckich do Gdańska, które znalazły znakomite odparcie w mowie min. Becka, chcielibyśmy przypomnieć, jakie uprawnienia w Gdańsku posiada Polska.

A więc Gdańsk jest Wolnym Miastem, ale zajmuje uprzywilejowane miejsce na ziemiach polskich, gdyż całe dorzecze Wisły jest wyłącznie przez Polaków zamieszkałe, podczas gdy u samego ujścia do morza rozłożyło się miasto portowe, którego ludność w przeważającej ilości niemiecka. Położenie geograficzne jest tutaj momentem ważniejszym niż charakter ludności, gdyż ten charakter może ulegać zmianom i ulegał im kilkakrotnie w ciągu wieków, zaś położenie geograficzne zmienić się nie da.

W Gdańsku obowiązują **cią polskie**, gdyż Gdańsk jest włączony do polskiego obszaru celnego. **Drogi żelazne, poczta, telefon i telegraf należą do Polski.** Pol-

ska ma wyłączne prawo prowadzenia **spraw zagranicznych Wolnego Miasta**, a konwencja polsko-gdańska ustala dla Polaków w Gdańsku pracujących prawa gospodarcze i kulturalne, takie z jakich korzystają gdańszczanie.

Zadaniem komisarza generalnego Rzeczypospolitej Polskiej w Gdańsku, jest stałe baczenie, ażeby prawa Polski w Gdańsku nie były uszczuplane.

Jak wiadomo, traktat wersalski powierzył opiekę nad Wolnym Miastem Lidze Narodów. Nie posiadając własnej siły zbrojnej, przy pomocy której mogłaby bronić Gdańska. **Liga Narodów powierzyła Polsce obronę Gdańska zarówno na wypadek napaści na Wolne Miasto z zewnątrz, jak i na wypadek gdyby wewnątrz W. M. zaszyły okoliczności zmuszające do użycia siły dla utrzymania pokoju wewnętrznego**, a siły miejscowej policji byłyby niedostateczne. Nikt więc poza Polską nie może zabierać głosu na wypadek jakichkolwiek zamieszek w Gdańsku.



Za nielegalny pobyt w pasie granicznym starosta powiatowy w Nowogrodku ukarał grzywną 3.000 zł. i 3 mies. bezwzględym aresztem Romana Romaniuka.

Cieszyn bez gazet niemieckich. Polskie społeczeństwo w Cieszynie na skutek usilnych starań w tym kierunku doprowadziło wreszcie do tego, że restauracje i kawiarnie w Cieszynie zaprzestały prenumeraty pism niemieckich, zaprowadzając w ich miejsce czasopisma polskie.

Kilkadziesiąt wsi pod wodą. Klęska powodzi, która nawiedziła pow. kielecki dotknęła i pow. iłżecki, wyrządzając bardzo znaczne szkody. W dniu powodzi zalane były wodą częściowo Wachock, Starachowice, Dolna z opustem, Wierzbnik, Michałów, Mitulisko oraz w pow. opatowskim Ostrowiec i niemal wszystkie miejscowości przyległe do rzeki Kamiennej. Ludność ewakuowano na czas, tak że żadnych ofiar w ludziach nie było.

Z bufetu do aresztu. W bufecie dworcowym na Dworcu Głównym w Warszawie zatrzymany został pod zarzutem obrazę narodu polskiego Wilhelm Janiczek, doktor medycyny, zamieszkały w Chorzwie. Policja prowadzi dochodzenie.

Śmierć bandyty. Na polach wsi Jastrzębie (pow. zawierciański) kmdt natknął się na bandytę Józefa Migalskiego, współnika zastrzelonego przez policję w dn. 1 maja br. bandyty Eugeniusza Bartosza. Migalski rzucił się do ucieczki. Komendant posterunku strzelił raniąc bandytę w lewą nogę. Migalski przewieziony do szpitala zmarł.

Po 20-tu latach urzędowania burmistrz skradł 30.000 zł. Krakowski sąd apelacyjny wydał wyrok w głównym procesie burmistrza m. Jaworzna, Franciszka Racka, który po 20-letnim nieprzerwanym piastowaniu tej godności, nagłe został aresztowany i postawiony w stan oskarżenia za defraudację ponad 30.000 zł z funduszy Rady Szkolnej. Sąd skazał go na 5 lat więzienia i utratę praw publicznych i honorowych na 5 lat.

Rozjuszony byk na ulicach Kalisza. Niedzienny wypadek wydarzył się przy ul. Górnośląskiej w Kaliszu. — Prowadzony jeźdźnią przez wieśniaka buhaj wyrwał się i wbiegł na trotuar wzbudzając zrozumiały popłoch wśród przechodniów. Kilka osób zostało poranionych.

Gdańszczanin obraził naród polski. W Lidzie zatrzymany został Niemiec Schacht Emil, obywatel Gdańska, który dopuścił się zniewagi państwa polskiego w formie wypowiedzenia obełżywych wyrazów. Schacht zostanie wydalony z granic Rzeczypospolitej.

5000 robotników zatrudni fabryka samochodów w Radomiu. Prezydent m. Radomia Grzeczarski imieniem zarządu miejskiego podpisał w Warszawie umowę z dyrektorem Wspólnoty Interesów, która wkrótce na terenie Golebiowa wsi granicznej z Radomiem, przystąpi do budowy fabryki samochodów. Zakłady zatrudnią będą około 5.000 robotników.

MARY RICHMOND.

Miłość i Podejrzenie

Przekład autoryzowany z angielskiego W. M.

(Ciąg dalszy).

Hardinge spojrzal badawczo na młodego człowieka. Czy Jimmy domyślał się, jakie pokrewieństwo łączyło bogatego Australijczyka z młodzieńką kaleką, w której się zakochał? Może Butt zwierzył mu się? Nie, to nie było prawdopodobne! Jimmy nie był człowiekiem, który by potrafił zachować tajemnicę. W podnieceniu gotów był wszystko wygadać. W pół godziny później Hardinge był już w drodze do Rotorua. Dzień był na szczęście piękny, jechał więc z największą szybkością. Pragnął jak najwcześniej stanąć u celu i odbyć długą konferencję z Williamsem. Następnie, jeżeli to się okaże możliwe, odwiedzi Elżbietę. Przecież zapraszała go, więc nie będzie w tym nic niestosownego. Była jego narzeczoną. Cóż za ironia losu: szpiegować ukochaną kobietę! A musiał to robić, dla jej własnego dobra.

Wydawało mu się dziwne, że Butt wpadł w taką kabałę. Nie spodziewał się tego wcale, bo przecież ten człowiek nie ofiarowałby tak lekką ręką tych pięć tysięcy, ani obiecywał popierać pieniężnie akcję Hardinge'a. Przecież niedalek, jak parę dni temu prosił, żeby Hardinge uważał go za swego bankiera.

Kto za tym stoi? Jakimi drogami rozszerzają się niemieckie wpływy gospodarcze w Wielkopolsce i na Pomorzu.

Jak już donosiliśmy, na posiedzeniu sejmiku pos. Juliusz Dudziński zgłosił interpelację do p. prezesa rady ministrów w sprawie niedopuszczanego popierania obywateli niemieckich w poznańskim i na Pomorzu w zakresie kontyngentów spirytusowych w związku z nabywaniem akcji na prywatny rachunek.

„Pan Stefan Suryn, członek Zarządu Zrzeszenia Producentów Spirytusu w Warszawie i Zachodnio-Polskiego Zjednoczenia Spirytusowego w Poznaniu w końcu roku 1938 i w początkach roku 1939 wdał się w pertraktacje z Auswärtiges Amt i Reichswirtschaftsministerium w Berlinie o nabywanie dla siebie względnie stojącego za nim Zachodnio-Polskiego Zjednoczenia Spirytusowego Spółki z ogran. odp. w Poznaniu pakietu akcji na kwotę 700.000 zł nom. Lubońskiej Fabryki Drożdży dawn. G. Sinner S. A. w Luboniu od niemieckiego posiadacza tych akcji firmy G. Sinner w Karlsruhe i to na tej płaszczyźnie, że w związku z umożliwieniem nabycia wspomnianego pakietu akcji pewni obywatele niemieccy właściciele majątków ziemskich w Poznańskim i na Pomorzu mieli otrzymać nowe koncesje spirytusowe względnie odzyskać te koncesje spirytusowe i kontyngenty, które im zostały odebrane. Na podstawie takiego zapewnienia czołowego przedstawiciela organizacji spirytusowej w Polsce władze niemieckie miały ułatwić p. Surynowi względnie stojącemu za nim Zachodnio-Polskiemu Zjednoczeniu Spirytusowemu nabywanie wspomnianych akcji w ten sposób, że władze niemieckie (Auswärtiges-Amt w Berlinie i Reichswirtschaftsministerium w Berlinie) spowo-

dowały niemiecką firmę G. Sinner z Karlsruhe do udzielenia Zachodnio-Polskiemu Zjednoczeniu Spirytusowemu opcji na nabywanie wspomnianych akcji, przy czym wymienione władze niemieckie zobowiązały się udzielić zezwolenia, aby cena kupna została zapłacona nie w dewizach lecz przez zwolnienie zamrożonych w Niemczech należności (creditspermarkguthaben) w Berlinie po specjalnym ulgowym kursie powołującym, że cena nabycia akcji wynosiłaby połowę ceny, liczonej według kursu normalnego. Stanowiłoby to niedopuszczalną ingerencję władz obcych w życie gospodarcze Polski i niedopuszczalne łączenie przez obywatela polskiego prywatnych interesów z interesem publicznym i to ze szkodą dla tego publicznego interesu.

Zapytuję przeto:

1) czy Panowie Ministrowie Skarbu i Rolnictwa jako odpowiedzialni za produkcję i sprzedaż spirytusu w Polsce oraz kompetentni do udzielania koncesji spirytusowych upoważniali p. Stefana Suryna do dawania wspomnianym władzom niemieckim zapewnień co do udzielenia koncesji spirytusowych obywatelom niemieckim, mającym majątki w Poznańskim i na Pomorzu w związku z prowadzonymi przez p. Suryna pertraktacjami o nabywanie dla niego względnie Zachodnio-Polskiego Zjednoczenia Spirytusowego pakietu akcji Lubońskiej Fabryki Drożdży dawn. G. Sinner;

2) jakie kroki zamierza przedsięwziąć Pan Premier aby uniemożliwić tego rodzaju niedopuszczalne poczynania, jeśli były dokonane bez upoważnienia właściwych resortowych ministrów.

Co było przyczyną katastrofy w Gdańsku?

„Kurier Warszawski” zamieszcza następujące rozważania na temat przyczyn katastrofy:

Bezpośrednią przyczyną katastrofy była „nadmierna szybkość” pociągu, który uległ wykołaceniu.

Wspomniany pociąg pośpieszny, wychodzący z Warszawy o godz. 23.55 mija stację Gdańsk z szybkością około 40 km na godzinę. Ten sam pociąg w drodze z Warszawy do Gdańska przechodzi w ciągu biegu kilkanaście stacji, m. in. takie, jak Modlin, Mława, Pielplin i in., przy tym mija je stale w tempie około 70—80 km na godzinę bez żadnych ujemnych skutków. W jeszcze większym tempie mijają dzień w dzień setki pociągów pośpiesznych w Europie inne, większe od Gdańska stacje. Nasze pośpieszne poznańskie przechodzą cztery razy dziennie Łowicz w tempie 90 km na godzinę,

a „lux” robi to dwa razy dziennie jeszcze szybciej...

Możliwe jest natomiast, że zwrotnica gdańska, na której nastąpiła katastrofa, była nastawiona nie na wprost (wtedy szybkość może być nieograniczona), ale „na bok”, ale i wówczas przy tempie 40 km na godzinę nie mogłoby nastąpić wykołaceniu.

Mogłoby ono nastąpić wówczas, gdyby pociąg zszedł po torach zbiegających się, iglicę zaś toru, z którego biegł, byłoby zamknięte na klucz. I wówczas nie musiałoby nastąpić katastrofa, bo obrzeża kół wbiegające w zamkniętą szczylinę rozpruwają ją same i, choć psują zwrotnicę, nie powodują wykołaceniu. Czasami jednak na takich zamkniętych zwrotnicach zbieżnych może nastąpić wyskokoczenie z szyn i — przy dużych prędkościach nawet katastrofa.

Czy tak było i w tym wypadku — ustali zapewne toczące się dochodzenie właściwych władz technicznych.

stosunków z panem Athertonem. A próbowałem. I, rzeczywiście, byłbym niezmiernie obowiązany, gdyby pan zechciał powierzyć mi jakąś inną sprawę. Bo, widzi pan... na... Gospodyni...

— Rozumiem doskonale, panie Williams — przerwał Hardinge. — Niech się pan tym nie przejmuj. Ja sam biorę teraz wszystko w swoje ręce. Nie potrzebuje się pan już widywać nadal z gospodynią, chyba żeby pan miał na to wielką ochotę! — To mówiąc wyjął chusteczkę i otarł nią usta, żeby ukryć uśmiech. — Zresztą nie robiłbym tego na pańskim miejscu: stare panny tego pokroju dostają czasem „amoku”, gdy mężczyzna okaże im zainteresowanie. Nie chcę jednak, żeby pan wyjeżdżał. Musi pan zostać na miejscu, na wypadek, gdyby pana potrzebował. Może byłoby jednak lepiej, gdyby pan wyniósł się z tego hoteliku? Czy nie upatrzył pan sobie czegoś dogodniejszego?

— Owszem, pełno tu domów, w których mógłbym zamieszkać.

— Doskonale! W takim razie, uciekaj pan stąd jutro rano, ale proszę pozostawić mi swój nowy adres. I nie potrzebuje pan dłużej zajmować się panią Courtenay. Ja sam będę ją miał na oku.

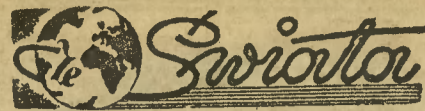
Ponury wyraz, który nie schodził z twarzy Williamsa od czasu znajomości z Mattie Morgan, zniknął momentalnie.

— Dziękuję panu — rzekł ze szczerą wdzięcznością.

XIII.

Krzyk w ciemnej nocnej.

Elżbieta była bardzo rada, gdy zobaczyła Hardinge'a. Przytrzymując jej delikatną rączkę w dłoniach i patrząc w cudne oczy, Piotr uznał za rzecz niemożliwą żyć dłużej w sercu najmniej-



— Czy wytarguje coś jeszcze? Kanclerz Hitler przyjął w obecności ministra von Ribbentropa ministra spraw zagranicznych Litwy Urbszyca i posła litewskiego Skirpę. Bliższe szczegóły rozmowy nie są tu na razie znane.

— Posag Chrystusa - Króla w Indochinach. W okręgu misyjnym Phat-Diem (Indochiny), miejscowy proboszcz wznosił na placu parafialnym piękny posąg Chrystusa-Króla, dłuta jednego z najlepszych rzeźbiarzy tubylczych. Poświęcenia posagu dokonał tubylczy biskup, mgr Tong z Path-Diem.

— Diament wartości 300 tysięcy milrejsów. Donoszą z Bello Horizonte (stan Minas Geraes), że w miejscowości Coromandel nad rzeką Sto Antonio, wydobyto diament oszacowany na 300 tysięcy milrejsów.

— Śmierć ostatniej towarzyszkii św. Bernadety. Na cmentarzu w Lourdes złożona została na spoczynek śp. Filomena Nicoleau, ostatnia towarzyszka lat dziecięcych św. Bernadety i bezpośredni świadek żywota i objawień tej Świętej. Śp. Nicoleau liczyła w chwili zgonu 89 lat. Do końca życia zachowała ona świeżość umysłu i doskonałą pamięć spraw przeżytych, czego dała dowód w wywiadzie, udzielonym na krótko przed śmiercią dziennikarzom.

— Żale. Wiedeńska prasa uskarża się coraz bardziej w obszernych sprawozdaniach z Budapesztu na antyniemiecką agitację przedwyborczą opozycji węgierskiej, wyrażając szczególnie zdziwienie, że nawet węgierscy narodowi socjaliści przyłączają się do tej antyniemieckiej akcji, która wyraża się już nawet w krwawych zamachach na niemieckich narodowych socjalistów na Węgrzech.

— Obiad na cześć hr. Ciano w Berlinie. Kanclerz Hitler wydał w niedzielę wieczorem obiad na cześć włoskiego ministra spraw zagranicznych hr. Ciano. W obiedzie tym wzięli udział: ambasador włoski w Berlinie Attolico, szef włoskiego sztabu generalnego i podsekretarz stanu gen. Pariani, ambasadorowie Buti i Gianini, hr. Vitteti, szef protokołu Geissler Celesia, członkowie włoskiej ambasady i generalnego konsulatu, świta hrabiego Ciano oraz przedstawiciele włoskiej prasy. Ze strony niemieckiej byli obecni ze swymi małżonkami: marszałek Goering, minister von Ribbentrop, naczelni dowódcy i szefowie sztabów trzech rodzajów broni, członkowie rządu Rzeszy, podsekretarz stanu Weizsaecke, ambasadorowie von Pappen i von Mackensen, obecny w Berlinie „reichsleiter” oraz przedstawiciele ministerstwa spraw zagranicznych i armii.

— Polsko-francuska uroczystość religijna. We Francji w bazylice Matki Bożej na wzgórzu Loretto, miejscowości słynnej z krwawych bojów w czasie wojny światowej, odbyły się pod przewodnictwem ks. biskupa Dutoit z Arras całonocne modły o pokój. W nabożeństwie tym wzięły udział obok Francuzów liczne rzesze Polaków z okolicznych kolonii z księżmi polskimi na czele.

sze chociażby podejrzenia. Okropna sprawa! Niezawodnie musi być jakieś bardzo proste wyjaśnienie bytności jej w miejscu, gdzie strzelano do Flossie Fenton. Spojrzył na jej rękę. Tak, jest srebrny słoń, wisi spokojnie na bransoletce. Oczy jego powróciły do jej twarzy.

— Wyglądasz bardzo dobrze, Elżbieto — powiedział.

— Tak, i czuję się doskonale. Pobyt tutaj dobrze mi robi widocznie. Zaczynałam wpadać w jakiś fatalny stan nerwowy w Hamiltonie. Molly była przerażona: myślała, że będzie musiała opiekować się osobą nerwowo chorą. Tutaj natomiast jestem pełna energii.

— Czy masz zamiar długo tu pozostać?

— Jeszcze sama nie wiem. To zależy. Usiądź Piotrze. — Podsunęła mu krzesło. — Musisz wybaczyć doktorowi Millerowi, że cię nie powitał, ale jest zamknięty w laboratorium. Robi jakieś doświadczenie i dopóki nie skończy, nie pokaże się nam. Można iść do niego, puścić, krzyknąć i wołać, ale to nie będzie miało najmniejszego skutku. Czasem bywa nieznośny. Ale pan Atherton przyjdzie za chwilę.

— Czy to nie wydaje ci się nieco... dziwne: mieszkając tak tutaj z dwoma zupełnie obcymi mężczyznami? Nie chcę być śmieszny i wypowiadać przestarzałych poglądów, ale...

— O, pod tym względem, wszystko jest w porządku! — roześmiała się. — Mam najzupełniej wystarczającą przyzwyczajoną, w osobie gospodyni, takiej starej panny o romantycznej wyobraźni. Byłaby bardzo przejęta, gdyby cię tu ujrzała.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Młodzież katolicka podstawą siły Państwa i Jego Armii. „Jesteśmy silną armią, bo armią katolicką!”

powiedział przedstawiciel wojska.

Ze zjazdu delegowanych Katolickich Stowarzyszeń Młodzieży Męskiej w Poznaniu.

(Korespondencja własna „Dziennika Bydgoskiego”).

Poznań, w maju 1939 r.

W ubiegłą sobotę i niedzielę odbywały się w Poznaniu uroczystości Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej archidiecezji gnieźnieńskiej i poznańskiej, a więc w pierwszym dniu konferencja kierownictw okręgowych i sejmik działaczy wiejskich, następnie konkurs orkiestr i chórów. Zjazd delegowanych natomiast odbył się w niedzielę.

W sobotniej konferencji uczestniczyło 80 delegatów, reprezentujących 2 okręgi K. S. M. M. Obradom przewodniczył prezes dr Wojtkowski. Sejmik działaczy wiejskich zgromadził ponad 200 delegatów, którzy z ogromnym zainteresowaniem wysłuchali referatów organizacyjnych, wygłoszonych przez ks. prof. Michalskiego, mgr. Oleksego z Poznania i p. Maliniego z Jaraczewa. Referaty te, wobec specjalnego nacisku, jaki stowarzyszenie kładzie obecnie na zagadnienie wiejskie, wywołały szeroką dyskusję.

W odbytym wieczorem na sali Królowej Jadwigi konkursie orkiestr i chórów zwycięstwo odniosły oddziały Poznań Fara i Zbaszyń.

Właściwy, masowy zjazd delegowanych odbył się w niedzielę, gromadząc 1114 delegatów z 602 oddziałów. Po mszy św., którą odprawił ks. prof. Michalski w kościele garnizonowym z kazaniem ks. dyr. Jasińskiego, przeszedł ulicami Poznania barwny pochód delegatów z stu sztandarami i 6 orkiestrami. Przed gmachem W. S. H. maszerujący przeddefilowali przed władzami stowarzyszenia, udając się następnie do „Domu Żołnierza”, gdzie rozpoczęły się około godziny 11 właściwe obrady. Zagał je w obecności ks. Prymasa i przedstawicieli władz prezes dr H. Wojtkowski, który po krótkich słowach wprowadzających wręczył przedstawicielowi armii pułk. dypl. Sokółowskiemu

czek na 3000 zł przeznaczony na dobroje armii oraz zadeklarował udział 7 tysięcy druhów w wieku przedpoborowym w oddziałach Obrony Narodowej.

Po ukonstytuowaniu się prezydium zjazdu i wspólnym odśpiewaniu pieśni „Hej do apelu”, sprawozdanie z działalności stowarzyszenia, oddziałów i okręgu złożył sekretarz generalny p. Witalis Dorozala, przedstawiając faktyczny dorobek i stan organizacji.

Z kolei nastąpiły przemówienia przedstawicieli władz. Jako pierwszy przemówił imieniem nieobecnego pana wojewody poznańskiego — nacelnik Rakowski, po czym na mównicę wszedł witany burzą oklasków i niesłychanym entuzjazmem zebranej młodzieży przedstawiciel armii płk. dypl. Sokółowski, wygłaszając do zebranych serdeczne słowa podziękowania za ofiarność na rzecz państwa. Nawiązując do zagadnień aktualnych, pułk. dypl. Sokółowski powiedział m. in.: Na potęgę każdej armii składają się siła fizyczna i techniczna i siła moralna. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że siła moralna posiada większą wartość od siły fizycznej i technicznej. Potęgi moralnej nie kupisz za pieniądze! Możesz za nie kupić sprzęt wojenny. Na cóż on jednak się przyda, jeżeli naród moralnie nie będzie gotowy do wojny? Armaty wówczas odda bez wystrachu, a samoloty bez warkotu śmigieł.

Potęgą Polski jest to, że nasza armia to nie tylko ci żołnierze, którzy mundur wojskowy noszą na sobie. Armia nasza jest cały naród polski. Tysiącletnia historia nasza mówi nam, że niejednokrotnie bywaliśmy słabsi fizycznie od przeciwnika. Przeważaliśmy jednak zawsze siłą moralną, hartem ducha i dlatego odnosiliśmy i będziemy odnosić zwycięstwa.

MY W ARMII DOSKONAŁE ZDAJEMY SOBIE SPRAWĘ Z TEGO, ŻE ŻOŁNIERZ WTEDY TYLKO GOTÓW JEST DO POŚWIĘCENIA, WTEDY TYLKO GO-

TÓW JEST ZŁOŻYĆ SVOJE ŻYCIE W OFIERZE OJCZYŹNIE, JEŻELI WIERZY W BOGA I SPRAWIEDLIWOŚĆ BOŻĄ. TA NIEZŁOMNA I SILNA WIARA W BOGA STWARZA POTĘGĘ MORALNĄ ARMII I TAKIEGO WŁASNIE WIERZĄCEGO I WYSOKOWARTOŚCIOWEGO W STU PROCENTACH ŻOŁNIERZA, NA PEWNO SIĘ NIE MYŁĘ, DAJE NAM NARYBEK POCHODZĄCY Z K. S. M. M. JESTEŚMY SILNĄ ARMIA PRZED WSZYSTKIM DLATEGO, ŻE JESTEŚMY ARMIA KATOLICKĄ!

Przemówienie pułk. dypl. Sokółowskiego przyjęli zebrani z ogromnym entuzjazmem, niemiłkającymi oklaskami. Ks. Prymas Hlond widocznie wzruszony, również nie szczędził mowy oklasków.

Po przemówieniu przedstawiciela magistratu kilka jak zwykle głęboko przemysłanych słów powiedział do zgromadzonych ks. Prymas, dziękując m. in. p. wojewodzie Maruszewskiemu za ten ogrom sympatii i życzliwości, jaką przez cały czas swego urzędowania okazywał dla ruchu katolickiego. Niemniej serdecznie żegnał ustępującego z powodu natułu zajęć zawo-

dowych długoletniego prezesa K. S. M. M. dyr. H. Grandkowskiego. Dłuższą część poświęcił ks. Prymas naszemu wojsku i nawiązując do tak serdecznego przemówienia przedstawiciela władz wojskowych

NAKAZAŁ MŁODZIEŻY KATOLICKIEJ, ABY W TYCH PRZEŁOMOWYCH DLA CAŁEGO ŚWIATA CZASACH ŻYŁA PEŁNĄ DUMĄ SVOJĄJ POLSKOŚCI.

Po przemówieniu ks. Prymas, żegnany oklaskami i okrzykami, opuścił salę obrad, aby udać się na uroczystości gnieźnieńskie związane z pogrzebem śp. ks. biskupa Laubitza. Z kolei ośmiu członków zasłużonych dekorowano złotymi krzyżami zasługi, a 11 srebrnymi. Ogłoszono też wyniki konkursu religijnego, w którym pierwsze miejsce zajęli pp. Chudziński z Poznania i Chojnacki ze Śremu. **Bydgoszczanie pp. Roman Glon i Jan Młyński zajęli w tym konkursie zaszczytne miejsca szóste i jedenaste, co wobec masowego udziału w konkursie jest bardzo poważnym sukcesem.**

Po krótkim przemówieniu ks. prof. Michalskiego, odśpiewaniem hymnu „Boże coś Polskę” zakończono podniosły zjazd.

H. B.

Ułani króla Chrobrego.



Marszałek Śmigły-Rydz przekazuje nowo-ufundowany sztandar pułkowi dowódcy pułku ułanów im. króla Bolesława Chrobrego w Lesznie.

Podwyższone zasiłki dla rodzin żołnierzy już obowiązują.

Warszawa, 23. 5. (PAT). Minister spraw wewnętrznych wydał rozporządzenie, które weszło w życie dnia 21 maja br. a mocą którego zostały podwyższone zasiłki dla rodzin żołnierzy, powołanych do czynnej służby wojskowej, zamieszkałych w miejscowościach liczących ponad 50.000 mieszkańców. Podwyższone zasiłki w tych miejscowościach wynoszą obecnie dziennie: dla jednej osoby 1 zł 10 gr, dla dwóch osób 1 zł 30 gr, dla trzech i więcej osób 1 zł 50 gr.

Bydgoski zjazd hallerczyków wywołał szerokie echa.

Warszawa, 23. 5. (Wiad. wł.). Wczorajsza prasa warszawska, mająca wiadomości od swych własnych korespondentów poświęca dużo miejsca uroczystościom hallerowskim w Bydgoszczy, o których ani Polskie Radio (jedynie Rozgłośnia Pomorska nadała na swojej fali wczoraj o godz. 14 reportaż ze zjazdu. — Red.) ani PAT Polska Agencja Telegraficzna nie raczyły poinformować. Z naciskiem podkreśla się w prasie warszawskiej **bojowe nastawienie hallerczyków i przepiękną mowę gen. Hallera, którą podaje się w obszernych streszczeniach.** Podkreśla się także fakt, że po raz pierwszy od wielu lat obecni byli na zjeździe przedstawiciele rządu i wojska. Takie jest stanowisko całej prasy polsko-narodowej, natomiast prasa partyjno-ozonowa pokrywa imponujący zjazd hallerczyków w Bydgoszczy całkowitym milczeniem. (r)

Ozon przegrywa wybory samorządowe.

W niedzielę, 21 bm. w całym szeregu większych i mniejszych miast polskich odbyły się wybory samorządowe. **Wszędzie niemal spadły wpływy Ozonu.** Zwycięzcy bądź listy narodowe — jak w Wilnie i we Lwowie — bądź socjaliści, którzy szli razem z żydami.

We Lwowie według nieoficjalnych obliczeń, wybrano 24 kandydatów z listy OZN, 22 kandydatów z listy katolicko-narodowej, 10 kandydatów z listy demokratycznej i socjalistycznej i 16 żydów.

W Wilnie na ogólną ilość 72 mandatów — OZN 19, Blok katolicko-narodowy (Str. Narodowe i „Słowo”) 27, (Blok demokratyczny (PPS i inni) 8, żydzi — 17.

Wilejka na 16 mandatów: OZN — 4, bezpartyjni — 9, żydzi — 3.

W Sosnowcu wynik wyborów przedstawia się następująco: OZN — 14, PPS — 25, żydzi — 9.

W Będzinie: OZN — 9, PPS — 16, żydzi — 15.

W Dąbrowie Górniczej: OZN — 5, PPS — 25, żydzi — 2.

W Częstochowie: Stronnictwo Narodowe 16 (poprzednio 13), OZN — 9 (poprzednio 14), PPS — 7 (poprzednio 12), Stron. Pracy — 6, żydzi 10 mandatów.

Stosunki handlowe z Francją są coraz lepsze.

Czy sejm uczci pamięć pułkownika Sławka?

Warszawa, 23. 5. (Tel. wł.). Dziś odbywa się posiedzenie sejmu. Na porządku dziennym znajdują się drobne sprawy. Mimo, że gen. Żeligowski czyniąc zadość życzeniom marszałka sejmu wniósł na piśmie wniosek o uczczenie pamięci śp. Sławka, **porządek dzienny sprawy uczczenia pamięci zmarłego nie przewiduje.**

Z uwagi na rozwój politycznych stosunków polsko-francuskich zasługuje na bliższe poznanie ostatnio zawarty **układ polsko-francuski w sprawie płatności za przywóz towarów z Francji do Polski oraz płatności finansowych.** Wartość wywozu francuskiego do Polski zostaje ustalona na 80% wartości

wywozu z Polski do Francji. Wypłaty do Francji będą uskuteczniane stosownie do otrzymywanych stamtąd wpływów dewizowych, co stanowi obecnie **poprawienie warunków na naszą korzyść.** Natomiast użyczenie obywateli francuskich, zarabiających w Polsce będą przekazywane jedynie w wysokości 50% tych wynagrodzeń, po potrąceniu podatków i świadczeń, należnych w Polsce.

W ten oto sposób stwarza się podstawy do zrównoważenia polsko-francuskiego bilansu obrotów płatniczych. Sejm uchwali dziś ratyfikację powyższego projektu. (r)

Burza zniszczyła powiat gorlicki.

Nawałnice utrudniają lotniczą komunikację pasażerską.

Gorlice, 23. 5. (PAT). Burza, jaka przeszła nad powiatem gorlickim połączona z gradobiciem, wyrządziła b. poważne szkody. Wskutek wezbrania potoków, zalane zostały wodą miejscowości Moszczenica, Zagórzany, Bugaj i Kwiatowice. **Tor kolejowy został uszkodzony w 5 miejscach.** Na przestrzeni około 4.000 ha pola zniszczone zostały doszczętnie wraz z plonami. **W 10 wsiach plony zniszczone w 100 proc.** Według dotychczasowych prowizorycznych obliczeń, szkody wynoszą ponad 150 tys. zł.

Katowice, 23. 5. (Wiad. wł.). Wielki samolot pasażerski, który o godz. 16,30 wystartował z Warszawy do Katowic

natrafił na Śląsku na wielką nawałnicę. Mimo oświetlenia lotniska pilot nie mógł lądować w Katowicach i poleciał do Krakowa, gdzie również nie mógł wylądować. Wśród wichury i deszczu krążył nad całym Śląskiem i dopiero w nocy o godz. 22,30 osiadł w kieleckim.

Zawiadomiono natychmiast czekające na lotnisku w Katowicach rodziny pasażerów. **W samolocie leciał wojewoda Grażyński i kilku wybitnych przemysłowców śląskich.** Wysłano natychmiast samochody i po północy pasażerowie znaleźli się w Katowicach.

Również około północy lądował prymusowo rumuński samolot pasażerski. (r)

Pogrzeb śp. ks. biskupa Laubitza zgromadził wielotysięczne rzesze ludu.

Gniezno, 23. 5. (PAT). W prastarej bazylice gnieźnieńskiej, tonącej w powodzi zieleni, rozpoczęły się wczoraj rano uroczystości pogrzebu śp. ks. biskupa sufragana gnieźnieńskiego Antoniego Laubitza, odnowiciela Macierzy świątyn polskich, spóźnionego bojownika sprawy narodowej i nieustraszonego dobroczyńcy biednych i bezdomnych.

O godz. 9.30 duchowieństwo zaintonowało wigilie. Przed katedrą zajęli miejsce **nowy wojewoda poznański płk Bociański,** wojewoda wileński płk Maruszewski, wicewojewoda pomorski Szczepański, dowódca O. K. gen. Knoll-Kownacki, starosta krajowy Begale, starostowie wielu powiatów wielkopolskich oraz przedstawiciele licznych organizacji i instytucji z terenu

województwa poznańskiego. Boczne nawy zajęły poczty sztandarowe związków, stowarzyszeń, cechów, harcerzy i młodzież szkolna.

Na pogrzeb przybyło **pięciu biskupów:** ks. biskupi Dymek z Poznania, Dominik z Pelplina, Niemira z Pińska, Radoński z Włocławka i Adamski z Katowic.

Uroczystą mszę św. załobną odprawił w licznej asyście **ks. kard. prymas Hlond,** zaś podniosłe kazanie wygłosił przyjaciel zmarłego biskupa, **ks. infułat Krzeszkiewicz.** W czasie nabożeństwa chór katedralny wykonał mszę Cherubiniego.

Po nabożeństwie złożono trumnę ze zwłokami zmarłego dostojnika kościelnego w kaplicy Potockich na wieczny spoczynek.

W Nowym Jorku powlecił się żyd z Szamocina.

Nowy Jork, 23. 5. (PAT). Ernst Toller, niemiecki literat i publicysta, popełnił w hotelu samobójstwo przez powieszenie. Zmarły liczył lat 46. Od czasów objęcia rządów przez partię narodowo-socjalistyczną, Toller przebywał zagranicą.

(Toller był synem kupca żydowskiego w Szamocinie. Ukończył gimnazjum matematyczno-przyrodnicze w Bydgoszczy i studiował ekonomię oraz literaturę w Grenoble, Heidelbergu i Monachium. W 26 roku życia został komisarzem kultury i sztuki w bolszewickim rządzie bawarskim Eisnera. Pięć lat więzono go w twierdzy. Po powrocie mieszkał w Landsbergu nad Wartą. Był autorem kilku dramatów, granych w teatrach robotniczych. — Uwagi red.)

Wzrost zatrudnienia w kopalniach śląskich. Kopalnia „Wyzwolenie” przyjęła 100 robotników, kopalnia „Donnersmarck” również 100 a Rybnickie Gwardstwo Węgłowe — 450 nowych robotników.

Bydgoszcz przygotowuje się do wielkiego zjazdu śpiewaków.

Krótki wywiad z prezesem okr. pomorskiego Kół Śpiewaczych p. dr. Chojnackim.

(ak) Bydgoszcz — miasto zjazdów — w okresie Zielonych Świąt gościć będzie w swych murach kilka tysięcy osób, którym droga jest pieśń polska i to, nie tylko z całego Wielkiego Pomorza, lecz również i z innych dalszych zakątków kraju. Pragnąc zasięgnąć bliższych informacji o tej olbrzymiej imprezie zwróciliśmy się do jednego z głównych organizatorów zjazdu śpiewaków pomorskich znanego okulisty i prezesa okręgu pomorskiego p. dr. Pawła Chojnackiego z prośbą o udzielenie nam krótkiego wywiadu dotyczącego rozmiarów, prac przygotowawczych i programu zjazdu.

— Jak zapowiada się wielki zjazd śpiewaczy w Bydgoszczy, Panie Doktorze? — zapytujemy na wstępie.

— Mogę Pana Redaktora zapewnić, że pierwszy raz ujrzymy w Bydgoszczy tak wielki komplet śpiewaków. Już w ub. roku w Gdańsku zjazd był naprawdę imponujący sędzę jednak że zjazd bydgoski rozmiarami swymi przewyższy znacznie zeszłoroczny zjazd w Gdańsku. Spodziewamy się, że gościć będziemy przez dwa dni Zielonych Świąt co najmniej 3.500 osób a może i więcej.

— Wyobrażam sobie zatem ogrom pracy organizacyjnej — wtrącam.

— Oczywiście praca jest kolosalna i ciągnie się już długie miesiące. Sekretarz p. Władysław Lewandowski, jak i p. Feliks Kowalski, były wiceprezes okręgu bydgoskiego (o sobie z wrodzonej skromności miły rozmówca nie nie wspominał!), jak i szereg innych osób czynią co tylko możliwe, ażeby zjazd ten udał się jak najlepiej i goście w stu procentach byli zadowoleni, oraz jak najmielsze odnieśli z Bydgoszczy wrażenie.

— Czy kwestia kwaterunkowa nie nasuwa żadnych trudności?

— A właśnie, to bodaj największa trudność jaką mamy do pokonania, bo ulokowanie tak ogromnej liczby gości nie jest rzeczą łatwą. Aczkolwiek zarząd miejski oddaje na ten cel dwie sale szkolne do dyspozycji, to jednak bynajmniej nie wystarczy. Dlatego apeluje do obywatelstwa bydgoskiego, ażeby na jedną noc z pierwszego na drugie święto laśkawię udzieliło w swych mieszkaniach prywatnych noclegu bezpłatnego gościom zamiejscowym. Zgłoszenia proszę skierować pod moim adresem: dr. Chojnacki, ul. Gdańska 35 m. 5 (telefon 30-03). Przy pewnej ilości zgłoszeń — a sędzę, że kulturalne obywatelstwo bydgoskie nie zawiedzie — problem ten napewno doskonale będzie rozwiązany.

— Jaki też będzie udział chórów śpiewaczych?

— Z samej Bydgoszczy weźmie udział 11 chórów, z Torunia 5, Inowrocławia 4, Grudziądza 3, Gdańska 2, Lwowa 1, Poznania 2 i z innych miast. Ogółem zgłosiły się 43 chóry.

— A jaki jest program?

— W sobotę, dnia 27 bm. po południu odbędzie się nasamprzód w „Domu Rzemieślniczym” walny zjazd delegatów okręgu pomorskiego, na którym nastąpi wybór nowego zarządu. W pierwsze święto o godzinie 9,30 odbędzie się uroczysta msza św. w bazylice Księży Misjonarzy, potem długi pochód ruszy przez miasto, a następnie do Sokolni, gdzie o godz. 11,30 nastąpi uroczyste otwarcie zjazdu. Początek zawo-

— „Do wszystkiego” na T. C. L. Komitet okręgowy T. C. L. na m. Bydgoszcz zawiadamia wszystkich swoich członków i sympatyków, że wykupił na środę 24 bm. świetną komedię H. Adlera p. t. „Do wszystkiego” na godz. 20 w Teatrze Miejskim. Specjalnie niższe ceny biletów od 10 gr do 1,90 zł pozwolą niewątpliwie wziąć udział szerokim masom w przedstawieniu. Reszta biletów jest jeszcze do nabycia w sekretariacie T. C. L. przy ul. Gdańskiej 30, I p., tel. 2292. Powyższe przedstawienie jest ostatnim wykupionym przez T. C. L. przed wakacjami, przeto zachęcamy wszystkich do poparcia naszej organizacji, gdyż zysk przeznaczamy na zakup nowych książek.

— Roczne walne zgromadzenie Stowarzyszenia „Opieka Polska nad Rodakami na Obczyźnie” odbędzie się w Poznaniu w czwartek, dnia 1 czerwca o godz. 16,30 w Domu parafialnym przy ul. św. Marcina 8. Redaktor Józef Kisielewski wygłosi referat na temat: „W głębi Rzeczy i na pograniczu”.

— Zarząd Związku b. Ochotników Armii Polskiej w Bydgoszczy składa wszystkim ofiarodawcom serdeczne podziękowanie za przyczynienie się do wspaniałej uroczystości poświęcenia sztandaru związkowego, połączonej z potężną manifestacją społeczeństwa bydgoskiego w obronie żywotnych praw i granic Polski.

— Dowodem nastrojów, jakie panowały w Bydgoszczy podczas uroczystości hallewskich, jest fakt, że na akademii w ogrodzie Resursy Kupieckiej zgłosił się do organizatorów p. Aleksander Kubica z Bydgoszczy i ofiarował 50 złotych na pokrycie kosztów obiadu żołnierskiego.

— Egzamin wstępny do pierwszego Liceum Rolniczego w Bydgoszczy odbędzie się 24 czerwca i 12 września. Zgłaszać się zawczasu. Uczniowie mieszkają w internacie. Liceum posiada wzorowe urządzenia, pracownie, gospodarstwo szkolne i ogród.

dów śpiewaczych o godz. 14, przy czym fragmenty transmitowane będą przez rozgłośnie pomorską, zaś w drugie święto w czasie od 16,30 do 16,50 zwycięski chór wystąpi na fali ogólnopolskiej. W drugim dniu świąt przed południem zakończone zostaną zawody, a o godz. 1 nastąpi ogłoszenie zwycięzców i rozdanie nagród.

— Interesująco przedstawia się właśnie sprawa nagród, bo podobno równowartość ich przekazana zostanie na FON?

— Ta jest istotnie. Ze względu na powagę chwili nie ma być nagród w formie

pucharów i innych bezużytecznych przedmiotów, a zamiast tego p. generał Przyjałkowski wręczy dyplomy zwycięskim chórów z wymienieniem nazwisk fundatorów. Jedynie przyznane zostaną dwie nagrody wędrownie: jedna wojewody pomorskiego dla najlepszego chóru mieszanego, druga ministra Chodackiego za najlepszy chór zespołów męskich. Reszta to dyplomy.

Potężnie więc rozbrzmii polska pieśń w Bydgoszczy podczas Zielonych Świąt a drogich nam gości przyjmujemy otwartym sercem.

Kto pracą święci każdy dzień, ten smutku nie zna, nie..



(Fot. J. Czarnecki).

Podczas zjazdu jubileuszowego pracowników fabryki pieców i maszyn piekarskich „Fr. Witte i M. Radziński” w Bydgoszczy, istniejącej z górami 40 lat — uczczono trzech najstarszych majstrów, a mianowicie: Maksymiliana Piekarskiego (pracującego w fabryce nieprzerwanie 37 lat), Jana Pawłowskiego (35 lat) i Feliksa Morawskiego (25 lat). Właściciele fabryki wręczyli jubilatowi gratyfikacje i dyplomy uznania. Po wspólnej biesiadzie w restauracji leśnej w Smukale odbyła się zbiorowa fotografia właścicieli fabryki, przedstawicieli różnych dzielnic kraju, starszych i młodszych majstrów oraz praktykantów.

Wypada nadmienić, że modele pieców piekarskich bydgoskiej fabryki zdobyły złote medale na wystawach fachowych w Paryżu, Berlinie i Rzymie. Kilka razy wystawiane były na Targach w Poznaniu i Lwowie, a na wystawie krajowej w Bydgoszczy w 1941 r. zajmą niewątpliwie poczesne miejsce. Fabryka jest jedyną tego rodzaju na wschodzie Europy.

Kto nie chce utracić ciągłości w dostawie

„DZIENNIKA BYDGOSKIEGO”

niechaj pamięta o zamówieniu gazety najdalej do dnia 25-go bm.

Listowi i poczta przyjmują abonament na „DZIENNIK BYDGOSKI” na miesiąc czerwiec 1939 r.

Abonentów, zamawiających gazetę wprost w administracji, prosimy o przekazanie przedpłaty na konto P. K. O. 203713 (Drukarnia Bydgoska S.A.) również terminowo. — Na odcinku prosimy zaznaczyć „Za abonament”.

Czy Bydgoszcz woli operetkę?

Co mówią cyfry o ostatnim sezonie Teatru Miejskiego im. Rostworowskiego?

(hk) Sezon 1938/39 Teatru Miejskiego w Bydgoszczy, a pierwszy sezon Teatru im. K. H. Rostworowskiego pod nową dyrekcją dyr. Aleksandra Rodziewicz, dobiega końca. Jeszcze dwa miesiące przejściowe o tzw. repertuarze letnim, dwa miesiące urlopowe, (czerwiec i lipiec), w których teatr będzie zamknięty i — teatr bydgoski rozpocznie nowy sezon, bogatszy o doświadczenia z obecnego sezonu.

Jakież są te doświadczenia? Jaki bilans sezonu?

Na omówienie sezonu pod względem artystycznym będzie czas i miejsce osobno. Dziś chcemy tylko przytoczyć cyfry, zawarte w sprawozdaniu statystycznym za czas od 1. 9. 1938 do 30. 4. 1939 r. — bez wniosków i bez komentarzy.

Ogółem w ciągu tych 8 miesięcy dane 24 premiery, odbyło się 320 przedstawień, przyszło do teatru 169.860 widzów, przeciętna liczba widzów na przedstawieniu wynosiła — 531 osób.

Widać z tego, że

- 1) teatr prowadzi bardzo pracowity żywot;
- 2) Bydgoszcz chodzi do teatru chętnie — bodaj jak żadne inne miasto w Polsce.

Jeśli chodzi o podział na działy, to mieliśmy: 13 premier w dziale dramatu i komedii, 3 widowiska popularne („Tajemnica spowiedzi” i bajki), 7 operetek i 1 rewie.

Przedstawień dramatycznych (razem z „Tajemnicą spowiedzi” i bajkami) było 181, widzów w tym dziale 85.757. Przeciętna frekwencja 473. Największym powodzeniem cieszył się „Judas z Kariothu” (20 przedstawień — 11.599 widzów) i „Tajemnica spowiedzi” (18—10.159). Największy tłok panował na bajce „Czerwony kapturek” (przeciętna frekwencja — 719 osób). Najmniejsze powodzenie miało „Wróble gniazdo”.

W dziale komycznym przedstawień było 139, widzów 84.103, przeciętna frekwencja — 672 osoby! Największym powodzeniem cieszyła się „Białka maska” (25 przedstawień, 14.874 widzów) i stara ale jara „Kryśka Leśniczanka” (24 — 15 tysięcy). Największy tłok panował na przedstawieniach „Barona Cygańskiego” — przeciętnie 672 osoby.

Widać z tego, że — gdyby nie bajki — to podział widzów wypadłby zdecydowanie na korzyść operetki. A tak to działy dramatyczny i muzyczny dzieli się widzami niemal po połowie.

Jak przedłużyć młodość?

Przed wszystkim należy dbać o cerę, a nie będzie to rzecz trudna, bo Lab. Chem. Farm. M. MALINOWSKIEGO opracowało Mydła PRZETŁUSZCZONE i Kremy dla każdej cery! Regeneracja komórek skóry odbywa się od wewnątrz drogą funkcji fizjologicznych, procesowi odżywczemu możemy jednak pomóc przez staranne utrzymywanie skóry. A więc przede wszystkim do mycia używać należy Mydła Przetłuszczonych. Po myciu na noc Krem Lanolinowy lub Ogórkowy (wybielający), na dzień pod Puder Higieniczny — Krem Sportowy.

Wszystkie wyroby Lab. Chem. Farm. M. MALINOWSKIEGO, Warszawa, Chmielna 4. Zwracać uwagę na firmę! (n4635)

Szeregi żywych torped wstają.

Otrzymałmśmy następujący list:

Wolność naszej kochanej ojczyzny jest skarbem najdroższym każdego Polaka Rzeczypospolitej. Ktokolwiek by ośmielił się naruszyć całość naszych granic, spotka się z twardą pięścią Polaka-żołnierza, który gotowy jest każdej chwili i czasu oddać dla Polski to co ma najdroższego — życie.

Panie Marszałku! Proszę posłusznie o zapisanie mnie do szeregu ludzi, którzy z pogardą śmierci poświęcają się dla Ojczyzny, by wytepić wroga i zgłaszać się do żywej torpedy przeciw wrogim okrętom.

Jestem rezerwistą i znam twarde życie żołnierskie, jednak nie waham się ani na chwilę, gdy chodzi o wolność naszej Ojczyzny.

O gotowości mojej proszę zawiadomić Wodza Naczelnego, Pana Marszałka Śmigłego-Rydza.

Kładąc podpis pod powyższym oświadczeniem zdaję sobie sprawę z całą świadomością, że jako Polakowi cofnąć mi się nie wolno.

Grochowski Stanisław,
Kołaczkowo, pow. szubiński.

*

Fala napływu deklaracji gotowości do prowadzenia „torped śmierci” nieustannie wstaje. Nigdy jeszcze w Polsce tak nie myślno o Bałtyku jak obecnie, gdy tak liczne i z wszystkich sfer społeczeństwa napływają zgłoszenia ochotników na marynary dla obsady tzw. „torped śmierci”, które dla obrony na morzu stanowią po prostu nową bardzo a bardzo dla nieprzyjaciela niebezpieczną flotę wojenną.

Ostatnio na ręce starosty inowrocławskiego zgłosili się gotowi do wykonania swego zadania następujący ochotnicy na „żywe torpedy”: Zieliński Władysław, szofer z Inowrocławia, Tuchołka Adam, młeczarz z Łąkocina, pow. Inowrocław, Roblewski Kazimierz, bez zawodu, zamieszkały w Inowrocławiu, Misz Tadeusz, uczeń handlowy z Inowrocławia, Kluta Feliks, bez zawodu z Inowrocławia, Świński Władysław, ślusarz z Inowrocławia, Szymandera Józef, robotnik z Inowrocławia-Szymborza, Zygmański Stanisław, ślusarz z Inowrocławia-Szymborza.

— Zamiast kwiatów w dniu imienin właścicielki p. inżynierowej Heleny Krzywcowej złożyli pracownicy firmy „Prodmetal” 77,80 zł na F. O. N.

— Maseczki węglowe i tampony. Zarząd obwodu miejskiego LOPP podaje do wiadomości, iż maseczki węglowe i tampony można nabywać w obwodzie miejskim LOPP, ul. Długa 52. Cena maseczki węglowej wynosi 2,30 zł, cena tamponu 1,50 zł, cena płynu do nasykania tamponu 0,65 zł. Sekretariat obwodu miejskiego LOPP jest czynny w godz. od 8—13 i od 17 do 19.



Tad. Odr. w Chelmie. Artykuł chętnie wydrukujemy, skoro zniesione zostaną pewne zarządzenia, nie pozwalające „na razie” poruszania tych spraw, aby nie utrudniać układów...

Z licznych banków otrzymaliśmy imienne wykazy wszystkich ofiarodawców na FON. Dla braku miejsca (wykazy obejmują setki nazwisk) ich nie drukujemy. Na wyróżnienie zasługuje p. Jakub Biersz z ulicy Fordońskiej 10, który w Banku Ludowym w Bydgoszczy złożył na FON pierwszomiejscową hipotekę na nieruchomości miejskiej — wartości 4.651 franków szwajcarskich w złocie.

Urzednik prywatny „Okole”. Nazwisko osoby, o którą pan zapytuje, jest Józef Braun, ul. Świętojańska 39 Gdynia. Nie jesteśmy zwolennikami tego rodzaju reklamy.

Fr. B. w Chodzieży. Kajaki rejestruje się w inspekcji dróg wodnych. Rejestracja jest bezpłatna. Co do kursów technicznych, informacji udziela: Instytut Naukowej Organizacji — Warszawa, Mokotowska 51/3 lub Akademia Nauk Technicznych w Warszawie.

Bujdziałom z czerwonych „Expressów”. Sp. ksiądz biskup Laubitz nie „uczęszczał do szkoły powszechnej w Bydgoszczy” ani też później „po sakrze biskupiej” nie przekradł się „nocami do miasta na posiedzenia tajnej Rady Ludowej”. Rada Ludowa nie była organizacją tajną, a wtedy, gdy ks. Laubitz z Inowrocławia otrzymał sakrę biskupią (w 1924 r.) już nie istniała.



Warszawa, 23. 5. (Wiad. wł.). W tych dniach odbyło się posiedzenie zarządu głównego Stow. Robotników Chrześcijan. Prezesem został p. Dobaczewski. (r)

Warszawa, 23. 5. (Wiad. wł.). W dniu 26 bm. odbędzie się posiedzenie prezydium zarządu głównego konserwatywistów pod przewodnictwem hr. Bnińskiego. (r)

Warszawa, 23. 5. (PAT). P. minister spraw wojskowych **gen. dywizji Tadeusz Kasprzycki powrócił w dniu 21 bm. z podróży służbowej do Paryża.**

Warszawa, 23. 5. (PAT). P. wiceminister przemysłu i handlu **dr A. Rose powrócił z Londynu i Paryża i objął urządowanie.**

Nowy prezes Zw. Chrześc. Zrzeszeń Kupieckich.

Poznań. W niedzielę odbył się zjazd Delegatów Wielkopolskiego Związku Chrześcijańskich Zrzeszeń Kupieckich, który rozpoczął się Mszą św. w kościele oo. Salezjanów. O godz. 10,30 rozpoczęły się obrady w Domu Kupiectwa Polskiego, które przeciągnęły się do wieczora.

Na wstępie przewodniczący prezes Woźniak wręczył przechodzącemu na emeryturę Naczelnikowi Wydziału Przemysłowego w Urzędzie Wojewódzkim dr. Hempowiczowi adres od Związku. Po sprawozdaniach Zarządu z działalności Związku w 1938-39 r. i ożywionej dyskusji przystąpiono do wyborów nowego Zarządu. Prezesem wybrano ponownie p. Franciszka Woźniaka, na członków zarządu pp. prez. Borysa, prez. Koźlickiego, Pelca, Misiaka i Przybylskiego.

Opieka nad Rodakami na obczyźnie.

Poznań. (hb). Ogólnopolski zjazd Tow. „Opieka polska nad rodakami na obczyźnie” zwołany został na dzień 1 czerwca do sali św. Marcina w Poznaniu. Spodziewany jest udział w zjeździe J.E. ks. kard. Prymasa Hłonda szczególnego protektora organizacji.

Nominacja w Zw. Sodalicyj Mar. archidiecezji gołźnieńskiej i poznańskiej.

Z Poznania donoszą nam o nominacji władz Zw. Sodalicyj Marińskich archidiecezji gołźnieńskiej i poznańskiej na okres najbliższych trzech lat. Moderatorem mianował J. E. ks. Prymas ks. inf. Pradzińskiego, prefektem doc. U. P. dr. Nowakowski, sekretarzem ks. red. mgr. Mielińskiego. (hb).

Wściekły atak nazich na zagraniczne duchowieństwo.

Berlin. (KAP). W ostatnim numerze miesięcznika „Nationalsozialistische Monatshefte” ogłoszony został artykuł ze wściekłością atakujący anglikańskiego arcybiskupa Canterbury a z nim razem katolickie duchowieństwo Francji, Belgii i Holandii. Arcybiskup Canterbury — mówi artykuł — odsłonił maskę protestantyzmu międzynarodowego, którego przewodzą Anglosasi i który popiera brytyjską politykę „okrażenia”. Ten dostojnik protestancki przeciw Niemcom utworzył związek protestancki.

Ten sam artykuł atakuje dalej kardynałów i biskupów francuskich za ich wspólną odezwę i powinszowania dla akcji Daladier. Ze wściekłością odzywa się o biskupach holenderskich, że w swym liście pasterskim zalecają odmawiać Sakramentów świętych tym, którzy bez zastrzeżeń oddali się na usługi narodowego socjalizmu. Nie pomija wręcz biskupów Belgii, która stała się „eldoradem katolicyzmu politycznego” i gdzie biskup Leodium w liście pasterskim przypomina mieszkańcom Eupen, Malmedy i St. Veith o surowym osądzeniu teorii rasizmu przez niedawno zmarłego Piłusa XI.

Życie ludzkie za 50 zł. Mieszkaniec wsi Rzenlin (pow. tomaszowski) Stan. Cimieracki, chcąc się pozbyć swego szwagra Piotra Kopka, namówił do zabójstwa Wasyla Kaczmarczyka, którego uczestował wódka, dał mu siekiere i obiecał 50 zł nagrody. Kaczmarczyk zabił Kopka uderzeniem siekiery. Cimierackiego i Kaczmarczyka aresztowano.

Frekwencja w Pawilonie Polskim w Nowym Jorku.

Dotychczasowe sprawdziany dowiodły, że mniej więcej 1/4 zwiedzających wystawę przechodzi przez Pawilon Polski. Przewiduje się, że nie mniej niż 40.000.000 zwiedzi wystawę. Wynikałoby przeto, że około 10.000.000 osób zobaczy Pawilon Polski. Przy poszczególnych grupach Wystawy Polskiej zorganizowano w pewne dni w tygodniu matematyczne sprawdziany dla celów statystyki. Informatorzy są zaopatrzeni w zegarkowe liczniki, podając ile osób zatrzymało się przed daną grupą eksponatów lub przed pewną tablicą. W ten sposób będzie można stwierdzić, jakie eksponaty przykuwają najbardziej uwagę. Dotychczas stwierdzono, że największe zainteresowanie wywołuje pomnik Jagiełły, dokumenty historyczne w gablotach, obrazy historyczne, tablice naukowe i aparaty demonstrowane, 2 z 5-ciu pokoi wystawionych, działowiecstwa, dział opieki społecznej, wyroby przemysłowe i rzemieślnicze oraz dział tekstyl-

ny. Ciekawym zjawiskiem jest, że w tablicach naukowych największe zainteresowanie wzbudza tablica fizyki, tablica Curie-Skłodowskiej i tablica Kopernika. Niektóre eksponaty wywołują ogromne zainteresowanie nie tylko ze strony publiczności ale także techników wystawy np. w stoisku tekstyliu. Część poświęcona damskiemu ubiorowi była zwiedzana przez dekoratorów i ryowników najbardziej eleganckich w New Yorku sklepów, którzy z dużym uznaniem mówili o formach eksponatów. Organizatorzy dorocznej wystawy mebli Grand Palais w Paryżu, prosili o prawo zabrania 5-ciu wnętrz wystawowych na Wystawę w Paryżu, uważając je za najciekawszą formę postępu i zupełnie nową formę mebli. Wreszcie kilka szkół zwróciło się z prośbą o prawo fotografowania tablic w dziale nauki i dziale przemysłu dla zastosowania tej metody w szkołach.

„Spowiedź czerwonego milicjanta“

— oto tytuł pamiętników, których druk w naszym tygodniowym dodatku powieściowym rozpoczniemy po bliskim ukończeniu druku powieści „Dramat pani Horsztyńskiej“.

„Spowiedź czerwonego milicjanta“

— to barwny, żywo napisany pamiętnik uczestnika walk rozegranych podczas wojny domowej w Hiszpanii. Pamiętnik ten odkrywa **nagą prawdę** „czerwonej”, bolszewickiej do niedawna Hiszpanii.

„Spowiedź czerwonego milicjanta“

— to dzieło autora „Bolszewików”, drukowanych niedawno w „Dzienniku Bydgoskim” a z ogromnym zainteresowaniem przyjętych przez naszych Czytelników.

Prosimy zapewnić sobie regularny odbiór arkuszy „Spowiedzi” przez rychłe odnowienie prenumeraty „Dziennika Bydgoskiego”.

Biskup Berlina o przesładowaniu Kościoła w Trzeciej Rzeszy.

Berlin. (KAP) Ostatnie fakty coraz większego paraliżowania w Niemczech wychowawczych zadań Kościoła spowodowały m. in. ogłoszenie listu pasterskiego biskupa Preysinga, który arcybiskup Berlina skierował do wiernych swej diecezji w uroczystość Znalezienia Krzyża św. (3 maja).

„Obawy nasze — pisze w swym liście ksiądz biskup — były niestety usprawiedliwione. Poczynając od ostatniej Wielkanocy skasowane zostały szkoły katolickie w większości parafii metropolii Berlina, Brandenburgii i Pomorza. Do kresu dochodził w ten sposób obecnie

ruch, który zmierza do doprowadzenia do minimum, jeśli nie do całkowitego wykluczenia wpływów nauki naszego Św. Kościoła na wychowanie młodzieży. Nie bacząc na ustawy przyznające rodzicom i Kościołowi prawo do wychowywania dzieci po katolicku w szkołach katolickich, nie bacząc na zasadę wolności sumienia, gwarantującą powyższe prawo przed wszystkimi innymi prawami i umowami, nie bacząc na wieczyste prawo Boże, czyniące te normy nieusuwalnymi, prawa nie są respektowane, zlekceważono wszelkie protesty i naszym dzieciom katolickim odebrano szkoły katolickie”. Biskup Preysing raz jeszcze, podobnie jak i inni biskupi niemieccy, protestuje

przeciw bezprawiu i pisze: „**Odtąd nie ujrzy się już Krzyża w izbach szkolnych wazszych dzieci, nauka Kościoła nie będzie już do wychowania uczniów dostarczać swego zbawczego zaczynu. Natomiast, czyż nie powinniśmy uzasadnienie obawiać się, że ci, którzy skasowali szkołę katolicką, przepoją szkoły nowe duchem wrogim Chrystusowi i Kościołowi i że także w tej dziedzinie sprawdzą się słowa Chrystusa Pana: kto nie jest ze Mną, jest przeciwko Mnie!**”

W obliczu tej poważnej sytuacji, stwierdza dalej biskup Berlina, szczególnie silnie wzrasta odpowiedzialność rodziców za dalsze potomstwa. Muszą oni tym usilniej pracować nad wiecznym jego zbawieniem. W szczególności spadają na rodziców następujące obowiązki: własny dobry przykład, jasne i ściśle pierwsze pouczenie dzieci o prawdach wiary, wreszcie stały kontakt z kapłanem. Aby godnie odpowiedzieć tym obowiązkom, rodzice sami winni gruntownie uświadomić w sobie prawdy nauki chrześcijańskiej i to w takim stopniu, aby w domu uzupełnić brakujące w szkole wychowanie religijne. Prawdy, które dziecko pozna od swej matki i ojca, głęboko zakorzeniają się w jego sercu, ale świadomość religijna dziecka musi ciągle być kontrolowaną i rozwijaną z pomocą kapłana, czulego o zbawienie dusz.

Bieg „Dziennika Bydgoskiego” przez radio. Sport na fali pomorskiej.

Pisaliśmy już o wrażeniach z biegu „Dziennika” i zawodów Poznań—Pomorze z punktu widzenia tych, którzy byli na stadionie. Nie wszyscy jednak mieli możliwość oglądania tej wspaniałej imprezy. Nieobecni na Stadionie mogli jednak wynagrodzić sobie tę nieobecność wysłuchaniem bezpośredniej transmisji, nadanej przez **Rozgłośnie Pomorską w godzinach 13—13.15.**

Już sam fakt, że Polskie Radio — na ogół niezbyt kwapiące się do przeprowadzania bezpośrednich transmisji i ze względu na wysokie koszty wybierające tylko najważniejsze wydarzenia sportowe — zdecydowało się na bezpośrednie transmitowanie już po raz drugi z rzędu biegu „Dziennika Bydgoskiego” dowodzi, iż ta impreza zyskała sobie w pełni doceniane znaczenie sportowe. Dzięki radiu interesujący bieg „Dziennika” staje się przeżyciem nie tylko dla bydgoszczan, ale dla bardzo szerokiego regionu. Zyskuje na tym bieg, zyskuje sport, a przede wszystkim dużo zyskuje radio pomorskie, gdyż transmisja — choćby dzięki niebawem liczbie startujących w biegu — skupia dokoła głośników wielką ilość słuchaczy.

Transmisję biegu poprzedził koncert symfoniczny, w czasie którego „nawalila” aparatura, powodując parominutową przerwę w koncercie. Obawialiśmy się, aby to się nie powtórzyło podczas biegu. Obawy te

były jednak płonne. Wydział techniczny Rozgłośni Pomorskiej nie zawiodł. Odbiór był dobry i czysty, w połączeniach nie się nie haczyło. Sprawozdawcą biegu był p. **dyr. Marcin Matuszewski**, który prowadził w tym dniu drugą w swym życiu transmisję. P. dyr. Matuszewski „odkryty” jako sprawozdawca sportowy przez p. red. **Nuszkowskiego**, kierownika studia w Bydgoszczy, posiada warunki głosowe idealne. Ponieważ p. dyr. Matuszewski jest również i doskonałym znawcą sportu choćby z urzędu, przeto istotnie ma te walory, których od sprawozdawcy radiowego wymagamy.

Sprawozdanie radiowe uwyppukliło te wszystkie dane, jakich oczekują radiostuchacze. Oddało nastrój na stadionie, przedstawiło liczby i wyniki, nakerśliło główną charakterystykę imprezy i jej znaczenie, przeniosło w dal walory akustyczne i pozwoliło wczuć się w rozmach organizacyjny imprezy. Zaznaczyć należy, że wyniki zawodów Poznań — Pomorze przedstawił fachowo p. **mgr Zakrzewski**.

Transmisję zaliczyć należy do udanych. Jeżeli były nawet pewne luki — w takich wypadkach nieuniknione ze względu na konieczność zacierpnięcia informacji przez sprawozdawcę — to krótkie te przerwy wypełniła z powodzeniem **orkiestra pułku „murowanego”, koncertująca na stadionie.** Przy sposobności warto wspomnieć o

Rzeczy niezdarzone.

*Chociaż już siwe mam włosy
I jestem pod Parek strażą,
Czuje tych rzeczy niedosyt,
Które się nigdy nie zdarzą.*

*W pustce, gdzie mleczna łśni droga,
Czyham z nadzieją tajemną,
Choć nigdy nie ujrzę Boga,
Który ucieka przede mną.*

*Sną sztukę w twórczości szale
Chciałbym wykucwać w granicie,
Choć rozstrzepilem swój talent
Na miękkie złociste nici.*

*Codziennie czekam w mej chacie
Z nalany wina pucharem,
Chociaż prawdziwy przyjaciel
Nie przyjdzie ze serca darem.*

*Wciąż ma tęsknota się błaka
Wśród pól wiosennych uroku,
Choć nie zakwitła ta łąka,
Na której odnajdę spokój.*

*I tylko jedno zastanę
Zdarzenie z niezdarzeń mnogich:
Ten czarny pociąg w Nieznane,
Co czeka u kresu drogi.*

Henryk Zbierzchowski.

działalności referatu sportowego **Rozgłośni Pomorskiej**. Referat ten z dniem 1-go stycznia br. przeniesiony został z Torunia do Bydgoszczy i powierzony p. mgr. **St. Zakrzewskiemu**. Słusznie się stało, że referat sportowy umieszczono w **stolicy sportowej Pomorza**. Nikt się na tej zmianie nie zawiodł — przeciwnie, referat sportowy pracuje obecnie bez najmniejszych zarzutów. Szybkość informacji jest wzorowa, ich fachowość, nie budzi zastrzeżeń. Miłośnicy sportu mieliby jedno tylko jeszcze życzenie pod adresem Rozgłośni: by w dni świąteczne i poświęczone wiadomości i pogadanki sportowe rozszerzyć w czasie. 5 minut dla przegniętego, żywotnego sportu pomorskiego — to w tym sezonie stosunkowo mało. Mamy nadzieję, że z biegiem czasu sport pomorski zasłuży sobie — przynajmniej w niedzielę — na 10-minutowe wiadomości.

J. Kol.

Kto rozbija stare organizacje?

Prezesi pomorskich placówek Powstańców i Wojaków opowiedzieli się jednomyślnie przeciw likwidacji Związku.

(n) Dnia 21 maja br. odbył się w Domu Społecznym w Toruniu zjazd prezesów Zw. Powst. i Woj. O. K. VIII. Zebraniu przewodniczył szambelan Prądyński ze Skarpy. Zjechali do Torunia przedstawiciele 19 powiatów Pomorza. Major Laszuk wygłosił na wstępie treściwy referat o znaczeniu organizacji, przy czym zaznaczył, że Związek Powstańców i Wojaków na terenie Pomorza spełnił swoje zadania.

Sekretarz generalny p. Ziółkowski wyjaśnił sprawę nowego Związku Niepodległościowców Pomorskich. Podczas następującej dyskusji przedstawiciele placówek w alfabetycznym porządku powiatów wypowiedzieli się jednomyślnie **przeciw przyłączeniu ich do nowej organizacji**. Jeżeli istnieje „przerost” organizacji niepodległościowych, to nie z winy społeczeństwa pomorskiego. Związek Powstańców i Wojaków O. K. VIII jest i pozostanie! Szeregi jego wypełniają starzy działacze. Sztabary wojskowe — oświadczyli delegaci — przekazemy pokoleniom następnym, które je wysoko nieśędą dać do grobów swoich ojców. Sprawy niepodległościowców „pomorskich” pozostawiają delegaci uznaniu osobistemu. Garnącym się do nowego Związku nie będzie się stawiało przeszkód, dwom panom jednak służyć nie można.

Niemcy odmówili ofiary na FON.

Mogino. (mk) Na walnym zebraniu niemieckiej Mleczarni Spółdzielczej w Moglinie, zaproponował p. radca Trzcinski z Świerkówca, aby nie wypłacać tego roku członkom dywidendy natomiast cały zysk w sumie 5.013 zł przeznaczyć na FON. Za wnioskiem tym głosowali wszyscy członkowie Polacy. Wniosek ten nie przypadł do gustu członkom Niemcom, którzy jednomyślnie wypowiedzieli się przeciw wnioskowi. Wobec napiętnowania takiego postępowania przez Polaków, Niemcy po walnym zebraniu zwołali posiedzenie zarządu, do którego należy 2 Niemców i 1 Polak i uchwalili subskrybować tylko pożyczkę obrony przeciwlotniczej w kwocie 1200 zł.

Jest to suma po prostu śmieszna, jeżeli weźmie się pod uwagę, że mogileńska mleczarnia niemiecka należy do najlepszych w woj. poznańskim i posiada 147.000 zł rezerw. Czyż nareszcie nie otworzą się oczy polskim rolnikom dostawcom mleka, że obowiązkiem każdego dostawcy jest być członkiem mleczarni, by ją jak najrychlej spolszczyć? Dziś po 20 latach niepodległości zaledwie 20% rolników jest członkami mleczarni, podczas gdy 80% dostawców mleka stanowią rolnicy-Polacy.

W poniedziałek, dnia 22 bm. o godz. 18 zmarła po krótkich, lecz ciężkich cierpieniach, zaopatrzona Sakramentami św. moją drogą żona, nasza ukochana i niezapomniana matka i teściowa, babka i prababka
ś. p. z Czerwińskich
Rozalia Rybicka
 przeżywszy lat 80, o czym donosi w ciężkim smutku pogrążona
Rodzina.
 Łęgnowo, dnia 23 maja 1939 r.
 Pogrzeb odbędzie się w czwartek, dnia 25 maja o godzinie 9-tej z kościoła filialnego w Sierniecku.
 Osobnych zawiadomień nie wysyła się. f5615

Podziękowanie.
 Wszystkim, którzy na wieść o strasnym tragicznym zgonie naszego ukochanego
ś. p. Bohdana Sokółowskiego
 pośpieszyli z wyrazami współczucia oraz wszystkim, którzy wzięli udział w oddaniu ostatniej posługi śp. Zmarłemu, a w szczególności Wielebnemu ks. Glembzie, Organizatorom, Klubom, Przełożonym, Kolegom, oraz wszystkim Przyjaciółom i Znajomym, liczącej Rzeszy uczestnikom potrzebę oraz za złożenie licznych wienieców — składamy serdeczne
Bóg zapłać!
Rodzina.
 n4644

TANATOL
 tepi
KARALUCHY
i PRUSAKI

Aleje owocowe w Lubostroniu wydzierżawione będą drogą licytacji za gotówkę (n4650) w piątek, dnia 2 czerwca r. o godz. 10-ej w biurze naszym na wyspie. Łabiszyn, d. 22 maja 1939
Główna Administracja Majętności Łabiszyńskiej.
 n-4636

Bóle artretyczne reumatyczne podagryczne
 najczęściej dokuczają na zmianę pogody, w czasie zimna, słońca i niepogody. Nieznosnymi wtedy stają się bóle w stawach, kościach i mięśniach, powstają bolesne obrzęki, chodzenie, a nawet poruszanie się staje się utrudnione. Cierpienia te powstają wskutek nagromadzenia się w ustroju kwasu moczowego i, jeżeli nie będą racjonalnie zwalczane, będą się zwiększać, aż wreszcie na stałe przykują do kózka. W tych wypadkach stosuje się wewnętrzny lek „UREMOSAN” OASECKIEGO, który rozpuszczając kwas moczowy w organizmie wywołuje obfite wydzielanie się takowego wraz z moczem i współdziała z ustrojem w walce jego z artretyzmem, reumatyzmem, podagrą, ischiasem, kamienią nerkową oraz złą przemianą materii. Orygin. „UREMOSAN” OASECKIEGO do nabycia w aptekach.

Obwieszczenie o licytacji. W myśl § 83 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 25. 6. 1932 r. o postępowaniu egzekucyjnym władz skarbowych (Dz. U. R. P. Nr 62, poz. 580), podaje się do ogólnej wiadomości, że **dnia 26. V. 1939 r. o godz. 10 w lokalu p. Apolonii Hillarowej w Grzybnie pow. Chełmno celem uregulowania należności Stowarzyszenia Dozoru Kotłów w Poznaniu. Ubezpieczalni Krajowej w Poznaniu, Wydziału Powiatowego w Chełmnie, Pomorskiej Izby Rolniczej w Toruniu odbędzie się sprzedaż z licytacji niżej wymienionych ruchomości: bufet dębowy, okucia mosiężne, 12 krzesel dębowych, obicie skórzane, stół dębowy, dywan perski 5x6 m. na łączną sumę 1.000 zł, pianino marki „Quandt” koloru brązowego, stan dobry 200 zł, bufet dębowy, rzeźbiony, koloru brązowego, stan dobry 300 zł. Zajęte przedmioty można oglądać dnia 26. V. 1939 r. od godz. 9,45 do godz. 10, w lokalu p. Apolonii Hillarowej w Grzybnie, p. Chełmno.**

Za Naczelnika Urzędu Skarbowego
 (—) K. Czarnik, kierownik działu egzek.

Wytworzone PUDRY WODY TOALETOWE
 o kwiatym subtelnym zapachu



zapewniają Pani świeży i młodawczy wygląd

5 FLEURS
FORVIL

Czytajcie Dziennik Bydgoski!

SPRZEDAŻ

Urządzenie do składu kolonialnego sprzedam bardzo tanio. Sieroca 24, m. 3. (4712)

Sprzedam tanio umeblowanie 4 pokojowe, radio, porcelanę szluczną, lampę kwarcową Vita lux, protos. (n4544) **ul. Sowińskiego 4** tel. 36-27

Plac budowlany tanio. Sieradzka 29. f5582

Koloniałka w ruchliwym punkcie do sprzedania. Wiadomość Dziennik. 4728

Magiel f5573 Zobla. Jagiellońska 27.

Majątek f5577 700 mórg na sprzedaż, ziemia pszenno - buraczana, budynki maszynowe. Oferty filia Dziennika Bydgoskiego pod „Majątek”.

Gospodarstwo 126 mórg dobrej ziemi w jednym planie, zabudowania kompletne, blisko Grudziądza sprzedam lub zamienię na dom. Oferty Dziennik Bydgoski Grudziądz „535”. (n4631)

Skład kolonialny sprzedam. Gołębia 46. f5581

Wózek skrzynkowy sprzedam. Lenartowicza 54. (f5564)

Bardzo n4647 dobra maszyna do robienia cienkich pończoch (mało używana) korzystnie na sprzedaż. Zakład Sióstr Elżbietanek, Grudziądz, ul. Mikołaja z Ryńska.

Maszyna dobrze szyjąca gabinetowa tanio. Jezuitska 8. (4748)

Dom nowy piętrowy sprzedam, wpłata 8.000. Chmal, Długa 9. 4750

Repertuar kin bydgoskich:
APOLLO: „Walka o szczęście” oraz nadprogram.
BALTYK: „Mocni ludzie” oraz „Władca Perrii”.
KAPITOL ul. Marcińskiego 4. „Skłamałam” z Smosarską i „Dorożkarz Nr 13”
KRYSTAL: „Dama z Malakki” oraz nadprogram”.
LIDO: „Kadeeci Marynarki” premiera, oraz nadprog.
MARYSIENKA: „Mała Miss Broadway” z Shirley Temple i najnow. tygod.

Komunalny Bank Kredytowy w Poznaniu

Instytucja bankowa prawa publicznego o popularnej pewności

BILANS ROCZNY
 (netto)

(n-4651)

Stan czynny

w dniu 31 grudnia 1938 r.

Stan bierny

Stan czynny		Stan bierny	
	zł gr		zł gr
1 Kasa i sumy do dyspozycji	5.092.373 71	1 Kapitał zakładowy	3.000.000 —
2 Bilety skarbowe	7.000.000 —	2 Kapitały rezerwowe	9.024.736 30
3 Waluty zagraniczne	185.605 93	3 Fundusz amortyz. nieruchomości	431.751 96
4 Papiery wartościowe	5.939.350 90	4 Wkłady	19.878.645 98
5 Papiery wartościowe ustaw. kapit. zapas.	2.000.298 —	5 Rachunki bieżące	12.646.577 52
6 Banki krajowe	887.636 36	6 Różne natychmiast płatne zobowiązania	1.553 50
7 Banki zagraniczne	108.358 27	7 Banki krajowe	637.960 —
8 Dyskonto	2.556.292 47	8 Zastaw walorów	444.931 —
9 Protesty	186.079 25	9 Różne rachunki	838.779 12
10 Kredyty w rach. bież.	887.331 31	10 Listy zastawne (obligacje)	13.748.717 —
11 Pożyczki terminowe	5.134.170 98	11 Rachunki działu kredytu długotermin.	7.758.217 16
12 Nieruchomości	1.282.457 98	12 Zysk	743.181 25
13 Różne rachunki	1.038.869 17		
14 Długoterminowe pożyczki obligacyjne	13.748.717 —		
15 Rachunki działu kredytu długotermin.	23.107.509 46		
Suma bilansowa	69.155.050 79	Suma bilansowa	69.155.050 79
1 Dłużnicy z tytułu gwarancji	95.000 —	1 Zobowiązania z tyt. udział. gwarancji	95.000 —
2 Inkaso	82.353 14	2 Różni za inkaso	823.53 14

Wydzierżawienie alei owocowych.

W środę, dnia 31 maja br. o godz. 10-tej odbędzie się w gmachu Wydziału Powiatowego w Bydgoszczy ul. Słowackiego 7 przetarg ustny na **zbiór owoców** z alei owocowych (czereśniowych) powiatu bydgoskiego za natychmiastową zapłatą.

Warunki dzierżawy i bliższe informacje ogłoszono w Oredowniku powiatu bydgoskiego Nr 21 z dnia 26 maja 1939 r.

Przewodniczący Wydziału Powiatowego

(—) Nowakowski

W-Starosta Powiatowy.

Samochód osobowy, marki „Chevrolet” w dobrym stanie, tanio na sprzedaż. Głowczewski, Wąbrzeźno, ul. Targowa 5. n4646

Kamienicę 4731 sprzedam. Gospodarz, Bydgoszcz, Grunwaldzka 2.

Zakład fryzjerski sprzedam. Szubińska 15. 4736

Pas skórzany 24x43, prasa do bułek tanio. Welniany Rynek 10, Makowski. 4741

Nieruchomość parterowa na warsztat, składnicę, mieszkanie tanio sprzedam. Nochowiczowa, Wileńska 9. f5612

Wytwarzacz pary, wysoki 2,20, powierzchnia 6 m² okazjnie sprzedam. Gdańska 99-9 (f5605)

Zakład Ubezpieczeń Społecznych sprzedaje z wolnej ręki następujące **maszyny** znajdujące się w **Pomorskiej Fabryce Maszyn Sp. z o. o. Bydgoszcz, ul. Gen. Bema 19:**

- Silnik wyrobu firmy Gebr. Körting A.G. Nr 13335 r. 1912 o mocy 150 KM, 2 cylindrowy leżący, obrotów około 200, z jednym kołem zamachowym jako pasowym, średnicy 3200 mm i przystawką ze sprzęgłem Hille i drugim kołem pasowym średn. 2500 mm, 2 zbiorniki powietrzne do rozruchu i 1 butla do powietrza sprężonego około 60 atm. do napędu 2 generatorów na prąd stały budowy S & S 1 na 230 v., 174 Amp., 40 Kw. 1280 obr/min., 2-gi 470 v., 245 Amp., 115 Kw, 850 obr/min.
- Silnik budowy f-y Warszawska Wytw. Parowozów z r. 1928 4-ro cylindrowy, 4-o taktowy kompresorowy typu 4 A 350/500 mocy 360 PS, obrotów, 333/min., stojący sprzężony wprost z generatorem S & S na prąd stały 440 v., 270 Kw. Maszyny można oglądać w powyższej fabryce w Bydgoszczy, od godziny 8 — 15, gdzie należy również składać oferty. (n4531)

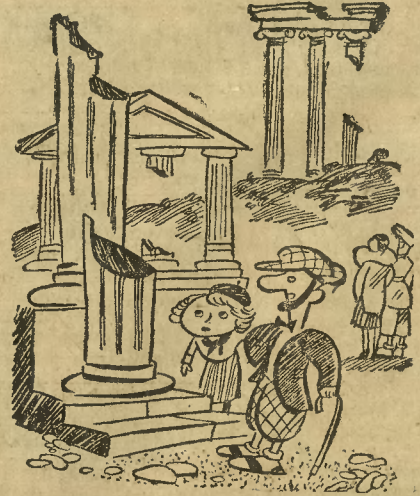
Sygnatura: VI. Km. 1326/38.

Obwieszczenie o licytacji ruchomości. Komornik Sądu Grodzkiego w Bydgoszczy, VI rewiru, Mgr Leszek Rościszewski, mający kancelarię w Bydgoszczy ul. Dworcowa nr 73, na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że **dnia 24 maja 1939 r.** o godz. 10 w Bydgoszczy ul. Nakielska nr 151, odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości, składających się z fortepianu marki Kern-topf i Syn, oszacowanych na łączną sumę zł 800. Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym. (n4654)

Bydgoszcz, dnia 24 maja 1939 r.
Komornik (—) Mgr Leszek Rościszewski.

W większym mieście Pomorza położona i dobrze prosperująca
FIRMA PAPIERNICZA
 połączona z hurtową sprzedażą technicznych artykułów rysunkowych i rozgałęziona po całej Polsce siecią klientów korzystnie do sprzedania za gotówkę. (n4645)
 Oferty pod „599” „PAR” R. Dmowskiego 12.

WSPÓŁCZESNE SPOJRZENIE.



— Ciekawe! Nie wiedziałem, że już w czasach rzymskich istniały ataki lotnicze...

Ceny ogłoszeń: 25 gr. za wiersz milimetrowy na stronie 7-lamowej szerokości 38 mm. Za reklamy na stronie przed ogłoszeniami 70 gr., w tekście na drugiej i trzeciej stronie 1,20 zł na dalszych stronach 1,00 zł. za milim. 1 lam., szer. 67 mm. Drobne ogłoszenia słowo tytułowe 25 gr., każde dalsze 15 gr.; dla poszukujących pracy oraz na nekrologi 20% zniżki. Większe ogłoszenia, zamieszczone wśród drobnych, 50% drożej jak w zwykłym dziale ogłoszeniowym. Przy powtórzeniu ogłoszeń udziela się rabatu. Przy konkursach i dochodzeniach sądowych wszelkie rabaty upadają. — Ogłoszenia zagraniczne 25% dopłaty. — Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca o 20% drożej. Za terminowe umieszczenie i przepisane miejsce administracja nie odpowiada. — Miejsce płatności: Bydgoszcz. — Konta bankowe: Bank Związków Spółek Zarobkowych, K. K. O. miasta Bydgoszczy. Konto czekowe: P. K. O. 203713 Poznań.

Zakład graficzny i miejsce odbicia, wydawca i miejsce wydania: Drukarnia Bydgoska Spółka Akcyjna, Bydgoszcz, ul. Poznańska 12-14. — Odpowiedzialni redaktorzy: Za politykę wewnętrzną: i gospodarczą: Stanisław Nowakowski; politykę zagraniczną: mgr. Stanisław Strąbski; dział literacki i felieton: Henryk Kuminek; wiadomości z Wielkopolski i Pomorza: dział kobiece i „Światek” dziecięcy: Janina Hernetówna; dział sportowy Edmund Klessa; kronikę lokalną: Aleksander Kiedrowski; rozmaitości, wiadomości z kraju i ze świata: Edmund Klessa; programy, zagadnienia radiowe i wiadomości ze Wschodu: Wincenty Sławiński; dział rolniczo-ogrodniczy: Dyonizy Wesolek. — Ogłoszenia i reklamy: Władysław Zewicki. — Zarządzający drukarnią: Ignacy Balwiński. — Za wiadomości z Gdyni: Zofia Zelska-Mrozowicka w Gdyni; za kronikę toruńską: Roman Kobierski w Toruniu